THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	[illegible]
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 24. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 11-go Czerwca, 1903. (June 11.) Rok V.

Ze Świata.

— Pod datą 8 Czerwca telegrafują z Petersburga do angielskich gazet, że rosyjski car miał podobno wydać rozkaz, ażeby we wszystkich szkołach średnich w Polsce i w gimnazyach wykładano naukę religii polskim uczniom tylko w polskim języku. (Dotychczas było to dozwolone tylko w sześciu szkołach). Pocieszające to bardzo wiadomości. Trochę ulgi lepsze niż nic.

— Żydzi rozgłaszają że bito ich i zabijano w mieście Białymstoku i w Beresteczku. Nie wiadomo, czy temu wierzyć, bo u żydów to więcej krzyku niż bólu. Gdy ktoś krzyknie głośno na żyda, to ten zaraz krzyczy że zabity. Aj waj mijer!

— Podobno dyrektor Petersburgskiej policyi przedstawił redakcyi gazety Christian Herald w New York sprawe bicia żydów i oświadcza że żydzi wszystkiemu sami winni. Kto zna żydów w starym kraju to wie że to prawda, ale ślepi amerykanie temu nie uwierzą.

— W okolicach zakaspijskich w Turkiestanie szarańcza pożarła całe plony. Głód będzie straszliwy.

Wojna powstańcza na Bałkanie trwa dalej. Pod datą 8go Czerwca donoszą że w okolicy wsi Zarewo, Świegor i Gabrowo nad granicą bułgarską, macedończycy wycięli cały batalion tureckiego wojska. Najwięcej ginie turków od bomb i granatów, jakie macedończycy rzucają rękoma, jak dawniejsi grenadyerzy. Pod Cradobar, niedaleko Saloniki i pod Rystowaczem nad granicą Serbii po 6 godzinnej bitwie ustąpić musieli powstańcy, których wielu padło.

— Pruskiego Wilhelma spotkała śmieszna a niemiła przygoda. Oto, gdy jechał w otwartym powozie z cesarzową ulicami miasta Frankfurtu, — jakaś gorąca patryotka rzuciła w niego snopem kwiatów tak nieszczęśliwie, że pyłem kwiatowem zasypała mu nos i oczy i zwaliła mu pikielhaubę (hełm) z głowy. Aresztowano ją za napaść na cesarski nos.

— Książe saski, Maksymilian, który w roku 1896 wyświęcony został na kapłana — syn króla saskiego Jerzego ma zostać arcybiskupem w Ołomuńcu w miejsce arcyb. Kohna, który powołany będzie do Rzymu.

— Prezydent Francyi Loubet ma 6go Lipca złożyć wizytę królowi Anglii Edwardowi.

— Na morzu Śródziemnem tuż w pobliżu wielkiego portu Marsylii zderzyły się dnia 7go dwa okręty: Insulaire i Liban. — Okręt Liban zatonął, a wraz z nim poszło na dno morza 187 osób!

— Arabskie plemie Fiquig w Algierze, w Afryce podniosło broń przeciw francuzom, — którzy kraj ten oddawna zagarnęli. Dnia 8go stoczono krwawą bitwę, z której, rozumie się — francuzi wyszli zwycięzko bo mają lepsze uzbrojenie.

— Żydkowie w Tripolis w Afryce nie chcą iść do wojska i nie chcą się wykupować, więc rząd zaczął im zamykać geszefty Okropnoszcz!....

Sprawa Mandżuryi zaczyna być groźniejszą. Podobno Japończycy coraz ostrzej protestują przeciw grabieżom moskiewskim a nawet Stany Zjed. powiększają liczbę zwych pancerników na tamtejszych wodach. Może być że moskal spuści z tonu. —

Dnia 7go wysłał rząd Stanów Zjedn. kilka pancerników do portu Valparaiso w Chili w Południ. Ameryce, podobno dla pomagania anglikom, którzy tam mają jakoweś nieprzyjemności ze strony rewolucyonistów. Amerykanie oburzają się na to wysługiwanie się anglikom.

Na Filipinach szalał okropny huragan dnia 8go Czerwca; Kilka amerykańskich i innych okrętów kupieckich zatonęło a podobno i jeden rządowy, półwojenny statek transportowy.

AMERYKA.

Pożary lasów.

Saratoga, N. Y. 5 czerwca. Brygada ogniowa licząca 3,000 ludzi, pracuje nad ogniem, a raczej ograniczeniem pożaru lasów w Adirondack bezskutecznie, tak, że walczący z żywiołem zaczynają upadać na duchu i tracić energię. Ponad jeziorem Catlin pali się las, a płomienie szaleją ławą na 15 mil szeroką a 20 długą. Nie mniej szaleją płomienia po lasach nad jeziorem Rocquette, Indian, — Tupper, i Placid, gdzie wszędzie ogień niezliczone czyni szkody.

Nie mało osad, domostw, pałaców letnich padło pastwą płomieni, a milioner Fred .G. Vanderbilt, przybył osobnym tu pociągiem z Chicago, aby ratować o ile się da jego górski pałac nad jeziorem i w lasach Blue Mountain. Płaci on ludziom po 5 dol. dziennie, aby strzegli jego pałacu i dobra i bronili go przed ogniem.

W Kanadzie szerzy się pożar szczególnie w okolicy Laurentian i wiele farm i wsi jest zagrożonych od ognia.

Kilka tartaków i ogromne zapasy, liczące miliony metrów drzewa budolcowego, padły pastwą płomieni.

Kilka też wspaniałych pałaców klubowych, stacye kolejowe, bogate rezydencye letnie, wszystko obrócone w perzynę.

Parowiec na mieliźnie.

New York, 5 czerwca. — Na parowcu ,,Deutschland" wyjechali wczoraj z powrotem do Europy Edward de Reszke i skrzypek Kocian. Olbrzymi parowiec ten osiadł na mieliźnie w porcie przy wyjeździe. Podróżni nie są w niebezpieczeństwie. Przysłano mu na pomoc całą zgraję holowników.

New York, 6 czerwca. — Przez dwadzieścia cztery godziny niezdołano zciągnąć z mielizny parowca ,,Deutschland", który osiadł był przy Sandy Hook, dopiero przy wielkim przypływie morza i przy pomocy 7 holowników zdołano statek ruszyć na głęboką wodę. — Okręt uszkodzony nie jest i puścił się natychmiast w swoją podróż przez Atlantyk.

Katastrofa kolejowa.

Topeka, Kas., 5 czerwca. — Dziewięć osób straciło życie, a sześć zostało niebezpiecznie pokaleczonych w wypadku kolejowym niedaleko Stillwater, Kas. Katastrofa miała miejsce na kolei żelaznej Santa Fe. Oba pociągi zostały zdruzgotane.

Pociąg kolejowy się zagubił.

Kansas City, Mo., 2go czerwca. Pociąg osobowy kolei Chicago Burlington i Quincy, który wyjechał z Chicago i miał brzybyć do Kansas w niedzielę o godzinie 4ej po południu, — zginął gdzieś bez śladu. Nie wiadomo czy gdzie w powodzi utonął, czy też tornado go zmiótł z toru, dosyć na tem, że pociągu niema, znikł jak widmo wraz ze swymi pasażerami, a wszelkie dotychczasowe poszukiwania i wypytywania telegraficzne żadnej nie przyniosły informacyi ani wieści.

Dubois, Pa.

Dnia 2go Czerwca nad ranem rabusie rozbili dynamitem szafę ogniotrwałą w składzie Platt Barber pomimo tego, że obywatele i policyanci na to patrzyli. Grożąc rewolwerami, dokonali rabunku i uszli.

Akron, Ohio.

Donoszą nam z tamtąd pod datą 2go Czerwca, że niejaki Jan Pulanski, słowak, zamieszkały w Barberton, — mający wracać do ojczyzny, usiadł nad głęboką rzeką i przeliczał swe papierowe pieniądze. — Nagle wiatr nagły zdmuchnął je na wodę i Pulenski został bez grosza.

Scottdalle, Pa.

W kopalni Rist' Mine przy Morgan Station poniósł śmierć pod kołami węglowych wagonów górnik niejaki Richard Kerfoot.

West Elizabeth, Pa.

Właściciel hotelu Robert Jenkins musiał niedawno w nocy przeszło godzinę odpierać napad rabusiów. Po długiej strzelaninie hotelista i stołownicy odpędzili rabusiów. — W parę dni potem, gdy jeden z gości, geometra rządowy: E. M. Hart, wrócił w nocy do hotelu i na zapytanie stróża nie odezwał się wcale, stróż myślał że to znowu rabuś i owego gościa zastrzelił na miejscu.

Steubenville, Ohio.

Niejaka J. Kirk zażgała nożem w napadzie szaleństwa 70 letnią staruszkę, panią J. Buck. Przedtem obie kobiety kłóciły się ustawicznie.

Jeannette, Pa.

Julian Billups, 12 letni syn superintendenta kopalni Westmorelad Co., najechany został przez pociąg kolei i poszarpany w kawały.

Parę Lynczów.

— W mieście Belleville — (,,Piękne Miasto") w Illinois nauczyciel murzyn nazwiskiem Wyatt zastrzelił w sobotę dyrektora szkoły Karola Hertel. W dwie godziny potem sąsiedni ,,obywatele" powiesili murzyna bez sądu, i spalili go, a innym murzynom kazali się wynosić z tej okolicy pod grozą śmierci.

— W miejscowości Saint Francis w Kansas, pasterze bydła wystrzelali całą familię jednego farmera. Sąsiedzi zaczęli się zbierać by ich wywieszać lub wystrzelać. Gubernator wysłał tam milicyę.

— W mieście Sparta w Wisconsin ,,obywatele" oblegają więzienie chcąc powiesić bez sądu pewnego żonobójcę. Gubernator La Follette wysłał tam milicyę, aby nie pozwoliła tym nowożytnym spartańczykom dokonać spartańskiego lynczu.

— Na farmie pod Ford Valley, niedaleko Macon, w Stanie Georgia, murzyn Banjo Peavy zastrzelił dnia 8go Czerwca białego farmera nazwiskiem Winslow, gdy tenże się zapytał czy by Peavy nie odrobił kilku dollarów długu.

Negra wnet schwytano i oddano w ręce szeryfa, lecz potem w nocy sąsiedzi ubezwładnili straż, zabrali murzyna, powiesili go w lesie i wpakowali w jego ciało ze sto kul.

— W okolicy Shoals, Indiana, odbędzie się niezawodnie Lyncz.

Niejaki Lyons, — 23 letni chłop zastrzelił w tych dniach swą macochę. Szuka go 300 obywateli uzbrojonych i gdy go ci ułapią, zapewne go bez sądu zastrzelą lub powieszą.

Dallas, Texas,

Gubernator Lanham ułaskawił zupełnie niejakiego Miltona Young skazanego na 25 lat więzienia za zastrzelenie w roku 1901ym nauczyciela publicznej szkoły, niejakiego Oldfielda.

Nauczyciel ten uwiódł jedyną siostrę Miltona, młodziutką swą uczennicę, za co go brat jej zastrzelił. Gubernator w ułaskawieniu oświadczył, że Milton miał zupełne prawo zastrzelić uwodziciela.

Powódź.

— Woda w rzekach Missouri i Mississippi jeszcze nie opadła. Niżej położone części miasta Saint Louis zostały nagle zalane a mimo to że się spodziewano powodzi, straciło życie w wodzie w Saint Louis 20 osób. — W miastach Venice, Madison i Granite City utraciło życie 17 osób. — W okolicach nawiedzonych powodzią, znajduje się bez dachu nad głową 25 tysięcy ludzi, — a 200 tysięcy akrów ziemi znajduje się pod wodą.

Żniwa zniszczone zupełnie, a dobytek po większej części wytopiony. Powodzianom zagraza głód straszliwy. W miejscowościach gdzie woda już opadła, szerzą się zgniłe gorączki i tyfus a ludzie gęsto na to umierają.

— W okolicy Pacolet w Pocolet w Południowej Karolinie (South Carolina) przeleciał straszliwy wicher, i nastąpiło oberwanie się chmury. Życie straciło 125 osób, dwa tysiące jest pokaleczonych a 15 tysięcy osób zostało bez dachu. Rzeka Pacolet w jednej godzinie podniosła się o 30 stóp.

Strajki.

W Pittsburgu nie ustał jeszcze strajk mularzy. Murarze od cegieł chcą zmusić kamieniarzy aby kamieniarska Unia poddała się ceglarskiej. Sprzykszyło się to kontraktorom i przestali budować. Pracę straciło przez to około 25 tysięcy ludzi w tej okolicy.

— W Chicago wydał sędzie Kohlsaat wieczysty zakaz (injunction) zabraniający kompaniom węglowym wiązania się w trusty. Zacny człek!

— Kompania Postal Telegraph Company ustanowiła i wprowadziła teraz w życie emeryturę dla swoich robotników, uniezdolnionych do dalszej pracy. Kto ciągle służy tej kompanii 15 lat dostanie stałą pensyę wynoszącę czwartą część zasług jakie przy pracy dostawał, kto służy dłużej dostanie więcej — a kto służył lat 25 dostanie stale połowę zwykłej płacy, choć robić nie może. — Dobra nowina!

— Dnia 3go odbyła się w Pittsburgu konwencya pogrzebowych, celem ustanowienia przepisu aby w Niedzielę nie odprawiano pogrzebów.

— W Chicago wciąż jeszcze panują strajki po restauracyach i klubach, a ludzi wiele cierpi przez to głód. Niechże jedzą w domu.

— W Holyoke, Massachusetts zastrajkowało 2000 robotników w 28 papierniach, — żądając podwyższenia płacy.

— W Cleveland zastrajkowało w poniedziałek 200 piekarzy żądając skrócenia dnia pracy.

Czy ciągną zyski?

(Z Polaka w Am. z dn. 1 czerwca.)

Sprawa polskiego szkolnictwa nie schodzi z łamów "Dzien. Nar." i prawie w każdym numerze pojawiają się wskazówki i rady w jaki sposób możnaby pozbawić polsko-amerykańskie duchowieństwo "szkolnego monopolu". To przeświadczenie, że w naszych parafialnych szkołach polskich uczą się dzieci religii i obznajmiają się z zasadami katolickiej wiary, niedaje spokoju reformatorom i reformatorkom z "Dz. Nar.", więc jeden po drugim występuje z planami, mającymi na celu zniesienie parafialnych szkół polskich, a na ich miejsce zaprowadzenie szkoł świeckich.

Odbywają też ustawicznie narady i zebrania, na których bywa omawianą sprawa założenia chociażby jednej szkoły świeckiej w Chicago, a jakoś nie posuwają się naprzód i kręcą się dotąd po dziedzinie projektów. Pragną mieć szkołę polską w którejby nieudzielano nauki religii, ale na założenie takiej szkoły jest im brak pieniędzy. Ale ci panowie reformatorzy mają głowy na karkach, a więc będą mogli zaradzić i tej małej trudności. Jeden z nich niejaki p. Kosturski, znalazł już nawet środki na założenie szkoły świeckiej. W jednym z ostatnich numerów "Dz. Narod." pisze bowiem następująco:

"Połóżmy koniec samemu tylko omawianiu szkolnictwa a zacznijmy działać, nie oglądając się na nikogo. Nie patrzmy w górę: szkoła nie spadnie nam z nieba. Ja sądzę, że my na razie nie potrzebujemy nawet szukać pomocy u Wydziału Oświaty Z. N. P., ale pobierając te same opłaty co szkoły klerykalne, możemy opłacić potrzebny lokal i nauczycieli. Na początek można wynająć pierwszy lepszy "sztor", albo "piętro", postarać się o dobrego nauczyciela, a pieniądze znajdą się na opędzenie kosztów".

No, i jakże wam się podoba ten wniosek? Czy nie arcykapitalny? Wielka szkoda, że p. Koturski, taki wyborny projektodawca jest tak lichym rachmistrzem; bo gdyby był wziął kredkę do ręki i policzył, to nie pisałby głupstw.

Dzieci, uczęszczające do szkoły parafialnej, opłacają tytułem szkolnego od 35 do 40 centów miesięcznie. Przypuśćmy, że w takiej szkole świeckiej zebrałoby się 200 dzieci, to z opłat wpłynęłoby do kasy szkolnej razem od 70 do 80 dol. miesięcznie, z którego to dochodu potrzebaby opłacić lokal, opał, obsługę i conajmniej 3 nauczycieli.

Obliczywszy wszystko, to taki nauczyciel przy wzorowej szkole świeckiej, pobierałby najwyżej $15 miesięcznie, a przecież za takie wynagrodzenie nie chciałby niki dzieci uczyć i to w szkole, na której się mają wzorować inne szkoły.

Jakże w obec tego nędznie wyglądają zarzuty "Dzien. Nar.", że księża polscy dla tego nie chcą wypuścić szkół z pod swego nadzoru, bo ciągną z nich osobiste zyski? Jak tu ze szkół parafialnych można ciągnąć zyski, kiedy opłaty za szkolne nie wystarczają nawet na pokrycie niezbędnych wydatków!

PRYMICYE

Ks. Michała Krupińskiego.

W polskim kościele parafii Niepokal. Serca Najśw. Maryi Panny w 13ej Wardzie odbyła się zeszłej Niedzieli piękna uroczystość Prymicyi czyli odprawienia Pierwszej Mszy Świętej przez syna jednej z Rodzin tejże parafii, nowowyświęconego Ks. Michała Krupińskiego. Wielebny Prymicyant wyświęcony został na Kapłana w przeszły Piątek dnia 5go Czerwca w Seminaryum Saint Vincents, w Beatty, niedaleko Latrobe, Pa.

Święceń Kapłańskich udzielił N. Biskup Canevin, Koadjutor — biskup dyecezyi Pittsburgskiej, w obecności krewnych i znajomych prymicyanta i wielu okolicznych księży.

W Niedzielę zaraz następną, dnia 7go Czerwca, — wśród radosnego a nadzwyczaj licznego zebrania się parafian Niepokal. Serca N. M. P. w assystencyi wielu Kapłanów Polskich i innych odprawił Wny Ks. Krupiński w kościele tejże parafii pierwszą swoją Mszę świętą czyli Prymicye. — Bractwa i Towarzystwa parafialne wystąpiły in corpore a szczególniej miejscowe rycerskie śgo Michała i św. Jadwigi No 2. Przybył także i Oddział I Strzelców śtej Jadwigi z par. śgo Stanisława w komplecie. W prezbyteryum się znajdowała Szan. Matka Prymicyanta i jego bliżsi krewni i Rodzeństwo.

Uroczystą Summę, pierwszą w swem życiu rozpoczął młody Prymicyant około pół do 11ej w assystencyi następujących Kapłanów: Funkcye Praesbytera Assyst. pełnił Wny Ojciec Ambroży, Benedyktyn, profesor Teologii Dogm. z Saint Vincents Seminaryum, — funkcye Dyakona sprawował Wny Ks. W. Alachniewicz a Wny Ks. M. Ratka spełniał funkcye Subdyakona.

Wny Ks. J. Szwarcrok miejscowy Proboszcz, Ks. C. Tomaszewski, Przewiel. Ks. Hehir, Rektor Kollegium śgo Ducha, Ks. Baczewski i Kleryk Ostaszewski znajdowali się w Prezbyteryum, już to pomagając w ceremoniach już to modląc się do Boga o łaski dla nowego Kapłana.

Kazanie, — jak zazwyczaj wymowne, pouczające i przekonywujące, — stosowne do uroczystości, — wygłosił Wny Ks. C. Tomaszewski, prob. par. śgo Stanisława Kostki.

W Kazaniu tem Wny Mówca przedstawił wielkość i ważność urzędu Kapłańskiego, jego obowiązki i ciężary oraz władzę, nadaną Kapłanom przez Jezusa Chrystusa, który przez Apostołów a potem przez Biskupy i Kapłany utrzymywać i prowadzić będzie Kościół Swój aż do skończenia świata.

Po skończeniu Sumy udzielił Prymicyant Kapłanom, Matce, Rodzinie i krewnym błogosławieństwa i ściskania głów.

Wieczorem, w mieszkaniu Kochanej Matki swej, ubłogosławionej szczęściem posiadania syna Kapłana, — Wny Prymicyant przyjmował serdecznie i gościnnie następujących Kapłanów: Proboszcza swego Wgo Ks. J. Szwarcrok, — Ks. Satkaitis i Ks. Orzechowskiego ze South Side, — ks. Rykaczewskiego (swego krewnego) z Natrona, — ks. Ratkę i Alachniewicza z Pittsburga, ks. Tarkowskiego z Braddock i Teologa Kleryka Ostaszewskiego.

Było też wielu cywilnych gości, krewnych lub znajomych Prymicyanta jak: brat Prymicyanta pan Krupiński, jego siostra i szwagier: pp. Szablewscy, panna Kwiatkowska, państwo J. Maron, redaktor Wielkopolanina i wiele innych.

Piękna to była uroczystość dla Wgo Ks. Prymicyanta, dla Szan. Matki jego dla Rodzeństwa i krewnych i dla całej parafii. Szczęśnie się poszczycić mogę i Rodzina i Parafia że syna, dziecko swoje mają Kapłanem.

Winszujemy im a Prymicyantowi życzymy wszelkich łask Boskich na długie długie lata! Ad multos Annos!

Posiedzenie w sprawie Polskiego Domu Sierót.

Zeszłej niedzieli, dn. 7 czerwca po południu, w szkole par. św. Stanisława, odbyło się posiedzenie delegatów w sprawie Polskiego Domu Sierót. Komitet ten ogólny składa się dotąd z przedstawicieli par. św. Stanisława K., którymi są pp. W. Dogonka, K. Brzozowski i M. Bombich.

Z par. Niepok. Serca N. M. P. są następujący pp.: M. Długoński, L. Buchholz i J. Harański

Z par. Najśw. Rodziny pp.: Roza, Dekowski i K. Niedziński.

Z par. św. Antoniego w Homestead, pp.: Wnorowski i P. Szałkowski.

Z par. Serca P. Jezusa z Braddock, pp.: F. Kanarkowski, And. Krzywicki i S. Michalski.

Oprócz tych, było na posiedzeniu jeszcze wiele innych obywateli. Inne parafie polskie wyznaczą później swych reprezentantów.

Posiedzenie otworzył Wny ks. C. Tomaszewski i przedstawił, że trzeba wybrać ściślejszy Komitet, mający opiekować się sprawami i potrzebami tego Polskiego Domu Sierót, czyli Ochronki.

Wybrano też zaraz Zarząd Centralny z następujących osób:

Z parafii św. Stanisława, W. Dogonka.

Z par. Niepok. Serca N. M. P., L. Bachholz.

Z par. Najśw. Rodziny, J. Roza.

Z Homestead, P. Szałkowski.

Z Braddock, A. Krzywicki.

Z innych parafii naznaczeni będą do tego Zarządu członkowie przez miejscową władzę parafialną.

Delegaci, którzy na poprzedniem posiedzeniu wysłani zostali do okolicznych parafij, zdają sprawozdanie, że we wszystkich parafiach, tak Wni Proboszczowie jak i najznaczniejsi parafianie wyrazili swą gotowość do popierania tej pięknej sprawy.

Jest więc nadzieja, że sprawa stoi bardzo dobrze i że powoli, i to wkrótce, wszystkie parafie poprą czynnie Polski Dom Sierót.

Dzięki Bogu za to, bo po kościele i po szkole, sprawa to dla polaków najpilniejsza. Róbmy co możemy, aby sierotki biedne polskie znalazły przytułek, opiekę, schronienie i naukę w polskiej Ochronce, — gdzie jedynie mogą zostać polakami i polkami i nie będą u obcych w poniewierce. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!

Przyszłe posiedzenie Zarządu i Komitetu odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca, o 3 po południu. Na te posiedzenie zaprasza się także wszystkich polaków, mających dobro Sierót na sercu.

L. Machnikonski,
Sekretarz posiedzenia.

Pittsburg i Okolica.

Do Pittsburga przyjeżdża w tych dniach młody pan Franciszek Brzozowski, zdolny muzyk, syn znanego tu hotelisty, p. Kaźmierza Brzozowskiego. Pan Franciszek przebywał przeszło dwa lata w Pradze czeskiej, gdzie u najlepszych mistrzów tamtejszego Konserwatoryum się kształcił w grze na skrzypcach. Witamy serdecznie z powrotem!

Przez miasto Pittsburg przejeżdżał w tych dniach Wny Ks. Wacław Kruszka, proboszcz z Ripon, Wisconsin, udający się do Rzymu jako jeden z Delegatów w imieniu polsko-katolickiego Ogółu w Ameryce, — celem przedstawienia urzędom duchownym w Rzymie naszych potrzeb i praw religijno-narodowych. Ks. Kruszka bawił tu na plebanii par. śgo Stanisława Kostki w sobotę; ztąd udał się do Buffalo a ztamtąd z Ks. J. Pitassem udają się do Rzymu. Szczęść Boże Delegacyi! Oby osiągnęła wszystko co zamierza.

Wny ks. J. Wielgus, prob. polskiej parafiii w Mammoth, raczył w tym tygodniu odwiedzić Redakcyę Wielkopolanina. Ks. proboszcz oznajmił, że w przyszłą niedzielę odbędzie się poświęcenie wspaniałej chorągwi Tow. św. Stanisława B. i M., sprowadzonej niedawno z Francyi. Towarzystwu temu życzymy, aby wzrosło w tysiące członków, i rozumie się, aby każdy prenumerował czyli pobierał Wielkopolanina.

W polskiej parafii w McKeesport, gdzie proboszczem jest Wny ks. J. Górzyński, odbywać się będzie przez ostatnie dni tego tygodnia uroczyste 40 godzinne Nabożeństwo. Do słuchania spowiedzi, pomocy w Nabożeństwie i do głoszenia Słowa Bożego przybędzie do McKeesport wielu polskich kapłanów z Pittsburga i okolic.

Do kruchty w kościele Niepokal. Serca N. M. P. podarował zegarmistrz Scott (Potter) duży zegar ścienny.

Doktór Sadowski, który bawił przez tydzień w podróży do Chicago i innych miast za sprawami Związku N. P., którego jest Cenzorem, powrócił do Pittsburga w zeszły wtorek rano ku niemałej uciesze pacyentów, — którym trudno było wstrzymać się z bólami tak długo. Wraz z Doktorem wrócił i pan Michał Tomaszewski jeden z właścicieli Polskiego Banku Ludowego.

Wesel mamy huk! Sypią się jak z rękawa! Oto niektóre: Dn. 9 odbył się w kościele św. Stanisława K. ślub p. M. Dombrowskiego z p. M. Pelczar. Dn. 16 odbędzie się w kościele św. Józefata na S. S. ślub p. A. Mielcarek z p. A. Miławską, a dn. 17 w kościele św. Stanisława odbędzie się ślub p. K. Grodzickiego z p. J. Czołba. Wszystkim nowożeńcom życzymy szczęścia i powodzenia!

Niedaleko Glenwood Bridge, na linii elektrycznej kolei Wilmerding Line, — spadł w piątek wieczorem w wielkim pędzie tramwaj z 16 pasażerami na brzeg rzeki Monongahela. Tramwaj przewrócił dwa koziełki z nasypu wysokiego na 20 stóp i upadł tuż przy głębokiej wodzie. Wagon został rozbity, a pasażerowie bardzo się potłukli.

Felix Masick, pracujący w druciarni w Rankin, został dnia 8go okropnie przy pracy pokaleczony.

Murzyn Sandy Garrett, postrzelony w bójce w West Liberty, zmarł trzeciego dnia z postrzału. Miał serce przestrzelone a jednak żył trzy dni! Doktorzy nie mogą się temu wydziwić.

W piątek rano o godzinie pół do 9ej przejeżdżał przez nasze miasto prezydent Roosevelt, wracający z dwumiesięcznej swej wakacyjnej podróży. Na wieczór w piątek stanął w domu w Waszyngtonie.

Podatki od wody na South Side!

Kompania Monongahela Water Company dostarczająca wodociągami na całem South Side wody, — zawiadamia tychże, że podatek od wody (Water Rent) zapłacony być musi koniecznie przed końcem Czerwca. Po 1ym Lipca każdy spóźniony płatnik musi dopłacić 5c na dolarze kary. Daje się to do wiadomości każdemu! Monongahela Water Co.

Od Wydziału Wykonawczego.

W sprawie spisu ludności wysłał Sekretarz wraz z odpowiedniemi szematami następującą odezwę do Wb. księży Proboszczów:

Przewielebni i Wielebni Kapłani!

Rok mija od czasu, jak czyniąc zadość uchwałom II go Polsko katolickiego Kongresu usiłowaliśmy dokonać spisu ludności polskiej w tym kraju. Usiłowania nasze pod tym względem, jak wszystkim wiadomo dla przyczyn różnorakich spełzły na niczem i cała sprawa paszła w zapomnienie.

Z tego zapomnienia odgrzebała ją czujna prasa nasza i postawiła przed forum publiczne, żądając jednocześnie, aby Wydział Wykonawczy IIgo Polsko katolickiego Kongresu podjął się na nowo jej załatwienia. Jakoż uwzględniając owe życzenia, podejmujemy się na nowo spisu ludności naszej w Stanach Zjednoczonych i raz jeszcze o poparcie usiłowań naszych pod tym względem Was, Przewielebni i Wielebni Kapłani, najuprzejmiej prosimy. Czynimy zaś to z tem większym naciskiem, że tylko z Waszą pomocą dzieła tego będziemy mogli dokonać, bo tylko wypowiedzieć możecie, ile w poszczególnych parafiach znajduje się rodaków naszych.

O korzyściach wypływających ze spisu ludności naszej nie mamy potrzeby tu się rozpisywać, znane są one aż nadto dobrze obywatelom rzeczypospolitej, w której zawsze prawie decyduje większość głosów. Zbytecznem by też było, zdaje się, zwracać uwagę na to, że wiele nam zależy na dokładnem poznaniu sił własnych.— Zaznaczamy tu mimochodem, że nie idzie nam na razie o tak detaliczny spis ludności, jakiśmy proponowali uczynić w roku zeszłym, a który wymagał dość dużo pracy ze strony Wiel Księży Proboszczów. Niniejszy spis ludności ograniczymy liczbami najbardziej ogólnemi. — Nasz cały szemat składa się tylko z siedmiu pytań.

Wiel. Księża Proboszczowie parafii polskich, o ile wiemy, powszechnie przyjęty jest zwyczaj rozdawania karteczek do spowiedzi wielkanocnej, teraz zwłaszcza przy końcu tejże spowiedzi, na te pytania odpowiedzieć będą mogli w kilku minutach. Potrzebna tu tylko mała odrobina dobrej woli.

Że tę dobrą wolę Przewielebni i Wielebni Kapłani zechcą nam okazać, wypełniając niezwłocznie przesłane sobie nasze szematy statystyczne, o tem ani na chwilę nie wątpimy. — Prosimy także o wszelkie dane z misyi polskich, jeżeli takowe w sąsiedztwie się znajdują.

W błogiej nadziei rychłego otrzymania potrzebnych do ogólnego spisu naszej ludności danych, kreślimy się

z wysokim szacunkiem

Wydział Wykonawczy:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
Sekretarz.

540 Noble str., Chicogo, Ill.

Zapowiedziane zebranie w sprawie rozpatrzenia i omówienia rozlicznych kwestyi tyczących się zachowania i rozwoju społeczeństwa polskiego w St. Zjedn., na które zaproszeni zostali wszyscy księża Polscy w Chicago oraz wybitniejsi świeccy reprezentanci inteligencyi miejscowej, odbyło się istotnie dnia 27go maja na plebanii św. Trójcy. Z zaproszonych przybyli.

Wb. księża: Wojtalewicz, Sztuczko, Truszyński, Rhode, Gronkowski, Lange, Wotypka, Pyterek.

Świeccy: Pan Czaplewski z Milwaukee oraz z Chicago pp.: Dr. Szwajkart, Kaźm. Neuman, M. Maryański, St. Szwajkart, N. L. Piotrowski, Śmietanka, Orpiszewski, Szopiński Antoni Czarnecki. Pan Smulski nadesłał usprawiedliwienie, że obecnym być nie może.

Na posiedzeniu przewodniczył ks. Wojtalewicz, urząd sekretarza pełnił ob. Leon Szopiński.

Ks. Sztuczko jako sekretarz Wydz. Wyk. w obszernym referacie przedstawił cel zebrania. Rozchodzi się tu w pierwszym rzędzie o przygotowawcze prace dla przyszłego Kongresu, a następnie o pomoc w organizowaniu Federacyi. Plan przedłożony, po dłuższych ożywionych debatach i poczynieniu w nim pewnych zmian, przyjęto jednogłośnie. Postanowiono potworzyć różne komitety do opracowania potrzebnych na przyszły kongres referatów omawiających najżywotniejsze sprawy nasze. Uchwalono dalej wybrać komitet redakcyjny,— któryby opracowane referaty uporządkował. Do mianowania tychże komitetów upoważniony został przewodniczący.

Następujące referaty mają być opracowane:

1. Kwestya wychowania i szkolnictwa elementarnego i wyższego: N. L. Piotrowski, Stanisław Szwajkart i ks. Sztuczko.

2. Kwestya uregulowana stosunków społeczno-politycznych Polaków w Ameryce oraz potrzeba utrzymania stałych stosunków z braćmi w ojczyźnie: J. F. Smulski, K. Neuman i A. Czarnecki.

3. Kwestya handlu i przemysłu polskiego: M. Maryański, Dr. Szwajkart i P. Orpiszewski

4. Kwestya emigracyi i Kolonizacyi: Leon Szopiński, P. Orpiszewski i M. Maryański.

5. Kwestya organizowania się: J. F. Śmietanka, Leon Szopiński i N. L. Piotrowski.

6. Kwestya tycząca się duchowieństwa polskiego: Księża Fr. Lange, K. Gronkowski i J. Kubacki.

Do komitetu redakcyjnego zamianował przewodniczący — pp. K. Neumana, M. Maryanskiego i Dr. Szwajkarta.

Zamianowane komitety mogą w razie potrzeby przybrać sobie do pomocy więcej członków.

Mieć należy nadzieję, że zamianowane komitety sprawy zasypiać nie będą, lecz energicznie i niezwłocznie zabiorą się do pracy.

Polak w Annapolis.

W Tucholski, młody polak z Erie, Pa., po chlubnie złożonym egzaminie, został przyjęty do szkoły marynarskiej w Annapolis. Tucholski był jednym z 14 kandydatów, starających się o wstęp do tej szkoły kadetów. Dzięki pracy i zdolności polak zwyciężył. Radość jego rodziny jest nie mała. A cała polonia powinna szczycić się tym faktem. Nawet angielskie, w Erie wychodzące dzienniki, miały obszerne artykuły, pełne pochwał dla młodego polaka, który energią, pracą, wytrwałością i zdolnościami przewyższył swych kolegów i zwyciężył przy próbnym egzaminie.

Młody kadet jest synem F. Tucholskiego, zamieszkałego przy 12 ul. Po ukończeniu nauk elementarnych, wstąpił do wyższej szkoły, gdzie, odznaczając się pilnością i wzorowem zachowaniem się, pozyskał względy swych przełożonych.

Tucholski zatem jest pierwszym polskim uczniem w rządowej szkole marynarki. Dostanie tam nietylko bezpłatne utrzymanie, naukę, ale także pensyę. Sądząc z jego zdolności i dotychczasowej pracy, przypuszczać należy, że swą wytrwałością i zdolnością pokona piętrzące się trudności przed sobą i z czasem zajmie ważne stanowisko rządowe, zdobędzie szacunek swych kolegów i przyniesie zaszczyt polskiemu imieniu. Takich zdolnych młodzieńców trzeba nam więcej. Oprócz szkoły marynarskiej w Annapolis, istnieje akademia wojskowa w West Point, założona przez naszego bohatera Kościuszkę. Tu także przyszli oficerowie armii Stanów Zjed., kształcą się kosztem rządu.

— Wszelkiego rodzaju druki przynoście do "Wielkopolanina", 56—22 ul. Pittsburg.

My a Irlandczycy.

(Przedruk z Gazety Katolickiej).

"Jednością siłai".

(Ciąg dalszy).

Biskupi Irlandzcy bezwzględnie wyzyskują stanowisko swoje dla dobra Irlandczyków tu i za Oceanem. Dziwić się im jako ludziom nie można, choć się to może nieraz dzieje, z uszczerbkiem katolicyzmu innych narodowości.

Przykładem Irlandczyków pouczeni powinniśmy i my pośród siebie zaprowadzić zgodę, ład, jedność i budować gmach wielki dla przyszłości naszej, dla przyszłości dzieci naszych i ostatecznie jako pomoc dla matki naszej ojczyzny za morzami.

Umiejmyż, nie pozwalając na rozbicie jedności naszej religijnej, dla tych wszystkich, którzy w przekonaniach religijnych mogliby się od nas różnić, być wyrozumiałymi i uszanować ich przekonanie osobiste. Tyle rzeczy rzetelnych, zacnych, godziwych, a niezmiernie potrzebnych jest do zrobienia, abyśmy Polacy przerzuceni na grunt amerykański, nie zmarnieli nędznie, ale na wzór Irlandczyków wzrośli w moc, siłę, potęgę i bogactwo, że na plan wspólnej pracy wszyscy moglibyśmy się zgodzić a lata całe życia naszego nie wystarczyłyby jeszcze na wypełnienie tej wspólnej pracy, na miłości i zgodzie opartej. Czas największy program pracy ogólno-narodowej postawić i około niego wszystkich zszeregować. Łatwo to przyjdzie, gdy się wyjmie z programu tego wszystko to, co by waśnić, jątrzyć, albo drażnić miało. Zresztą w tym kierunku pracuje już Wydział Wykonawczy IIgo Polskiego katolickiego Kongresu, którego usiłowania należałoby poprzeć wszechstronnie. Wydział tenże powinien się przedewszystkiem zabrać do utworzenia Towarzystwa Pomocy Naukowej, na wzór towarzystw podobnych istniejących w naszym kraju. Bez oświaty, bez wykształconych przewodników, jako to kapłanów uczonych, adwokatów, sędziów, profesorów, inżynierów, kupców, lekarzy i t. d., ludność nasza już do 2½ miliona dochodząca nigdy naprzód o krok jeden się nie posunie. Czyż całe pokolenia dzieci naszych na to tylko skazane być mają, aby były tylko bydłem roboczem, dla amerykańskich fabrykantów? Stwórzmy, Bracia Rodacy, pierwsze i najważniejsze dzieło, jakiem jest dzieło oświaty i pomocy naukowej. Parafii polskich mamy dzisiaj co najmniej 400 do 500. Gdyby poczciwy Proboszcz parafii każdej zobowiązał się świętem słowem, że postara się o to, że co najmniej 2 młodzieńców ze swej parafii pchnie na wyższe wykształcenie uniwersyteckie, to za 4 lata mielibyśmy już co najmniej awangardę jednego tysiąca ludzi światłych, torujących drogi naszej milionowej emigracyi do bytu lepszego i do lepszej i piękniejszej przyszłości dla siebie i dla ojczyzny.

Za tą awangardą szłyby co roku nowe tysiące a za lat 15 lub 20 nikt by nie poznał, ani społeczeństwa naszego, jakie jest dzisiaj, ani jego ustroju ani organizmu.

Na tem polu tak zaszczytnem i wdzięcznem oświaty i pomocy naukowej, nikogo brakować nie powinno, bo pole tu dla wszystkich otwarte. Niechaj tu pokażą nasi księża Proboszczowie, co zdziałać potrafią, gdy raz do tej świętej i przezacnej sprawy się zabiorą, niechaj pokażą też i ci, którzy zwykle ks. proboszczom naszym zarzucają, nie dość postępowe szkolnictwo, czy sami w tej sprawie i w tym wyścigu najszlachetniejszym palmę zwycięstwa zdobyć potrafią.

Kiełkuje już też myśl założenia w Chicago tak potrzebnego banku polskiego. Oby Bóg błogosławić raczył pierwszym krokom stawianym przez tę instytucyę. Powołajmy do niej ludzi uczciwych, zacnych, obowiązkowych i fachowych na dyrektorów i urzędników tego interesu a powołajmy ich bez względu na odcienia i zapatrywania polityczne na te miejsca, aby instytucya ta stać się mogła zśrodowiskiem i ogniskiem dla całego grona polskiego tłoczącego się dzisiaj po bankach obcych.

Nie podobna, aby zbliżenie się takie wszystkich do siebie, w celu tak koniecznym, nie przyniosło owoców pięknych i błogosławieństwa Bożego. A więc do pracy, w łączności, zgodzie i miłości, za przykładem Irlandczyków, a wpływ nasz bezwarunkowo tak samo wzrośnie jak Irlandczyków i dodatnio się odbije na losach Ojczyzny naszej za Oceanem.

II.

"Prawdą a Bogiem".

Kiedym przed półtora rokiem dłuższy czas bawił we Lwowie, stolicy tej części kraju naszego, która z dopuszczenia Bożego dostała się chwilowo pod jarzmo austryackie, zwiedziłem też przy tej sposobności i seminaryum duchowne obrządku łacińskiego. Kiedym oglądał budynek seminaryjny, w którym mieściło się też mieszkanie ks. Arcybiskupa Webera, sufragana metropolii lwowskiej i prawej ręki ks. Arcybiskupa Bilczewskiego, wyszło ze seminaryum 3ch młodych, tłustych różowych ludzi, w marynarki elegancko ubranych, z czerwonemi krawatami na szyi i w lakierkach. Robili oni od razu wrażenie nie tylko cudzoziemców, ale wprost irlandczyków i to z tego gatunku, z którego rekrutują się zwykle irlandzcy bokserzy, saloniści (karczmarze amerykańscy) i inni reprezentanci świata tak zwanego sportowego. Za głowę się schwyciłem zastanawiając się nad tem, coby ci Irlando-Amerykanie w tym gmachu robili, czyby to może byli turyści, a bo nafciarze amerykańscy, którzy do seminaryum przypadkiem się zabłąkali, albo też tam kogoś znajomego odwiedzili. Tymczasem ku memu wielkiemu zdumieniu dowiedziałem się od dostojnika kościelnego obok mnie stojącego, którego o łaskawą informacyę prosiłem, że to nie żadni sportsmani, ani nafciarze, ani też turyści amerykańscy, ale klerycy Irlandzko-Amerykańscy, których biskupi amerykańscy przysłali do seminaryum lwowskiego, aby ci tu nauczyli się języka polskiego! Przy tej sposobności dowiedziałem się też, że również do seminaryum duchownego w Krakowie wysłano kilku, czy kilkunastu irlandczyków ażeby ci w Krakowie nauczyli się po polsku. Ponieważ podówczas sprawa ta mnie mniej obchodziła i nie wiedziałem jeszcze, czy wnet do Stanów Zjedn. powrócę, nie zadawałem sobie trudu, ażeby zapytać owego dostojnika kościelnego jeszcze o to, czy może i po innych seminaryach duchownych polskich, jak w Tarnowie, a może i w Poznaniu nie bawią korpusy kleryków irlandzkich, w tym wysłanych celu, aby nauczywszy się po polsku, zacząć rugować tu w Ameryce, nasze poczciwe z krwi i kości naszych powstałe rodzime duchowieństwo polskie, i ażeby raz na zawsze drogę usiłowaniom naszym zagrodzić, do upominania się, kołatania, pukania i wołania w Rzymie, o mianowanie biskupów polskich, dla polaków w Ameryce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pierwotni mieszkańcy Europy.

Etnolog amerykański Otis T. Mason ogłosił niedawno bardzo oryginalną teoryę o istniejącej na wyspie Jezo, na półnccy Japonii, ludności Ainów. Według niego, Ainowie mogą być potomkami tej rasy, która przed tysiącami lat zamieszkiwała jaskinie południowej Europy i nie pozostawiła po sobie żadnych innych śladów, prócz ponadpalanych stosów i porozłupywanych kości. Zdaniem autora, silniejsze plemiona wypychały ich ciągle na wschód przez całą Azyę, aż ostatecznie wpędziły ich na krańce Japonii. Tu byli zapewne rozpowszechnieni na całym archipelagu, aż wreszcie i stąd musieli ustąpić, wyparci przez silniejszą rasę japońską. Historya legendarna z czasów wędrówek Japończyków opowiada, że natrafili oni na włochatych ludzi, którzy mieszkali w jaskiniach i których dla tego nazywali "wojakami ziemnymi". Przed najściem wrogów bronili się kamiennymi toporami i strzałami. Forma czaszki, jakość włosów i inne cielesne oznaki świadczą, zdaniem etnologa, że Ainowie są pochodzenia europejskiego, a nie azyatyckiego. Owale ich twarzy są regularne, włosy miękkie i wełniste, barwa skóry raczej brunatna niż żółta, czoło szerokie i proporcyonalne, ciało silne i dobrze zbudowane, zarost na brodzie i wargach bardzo bujny.

Pod względem owłosienia przypominają Ainowie pierwszych mieszkańców jaskiń. Niektórzy są tak owłosieni, że włosy zastępują im w zupełności ubranie. Włosy na głowie i brodzie rosną im bardzo szybko; nie strzygną ich, ani nie czeszą nigdy. Silne uwłosienie uchodzi wśród nich za ozdobę. Żyją w szałasach słomianych, do niedawna jednak najchętniej mieszkali w jaskiniach i pieczarach. Ainowie znajdują się tylko na wyspie zwanej Jezo.

Ponieważ liczba ich ciągle maleje, dla tego w niedalekiej przyszłości wyginą zupełnie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie są oni zdolni do żadnego postępu; przez tyle wieków sąsiadowania z Japończykami niczego od nich się nie nauczyli.

Są bardzo zabobonni i nie wychodzą nigdy bez pewnej liczby "bożych kijów" — zwyczajnych drzazg sosnowych, które przedstawiają dla nich bóstwa i mają zażegnywać niebezpieczeństwa.

Aby się bogom przypodobać, należy pić wiele wódki ryżowej.— W skutek tego wszyscy prawie mężczyźni są nałogowymi pijakami. Kobiety są stosunkowo skromne i pokorne, ponieważ wódka jest napojem za drogim i za szlachetnym, aby do jej picia dopuszczano także kobiety.

Kobiety używają garnków i drewnianych łyżek, a po śniegu noszą trzewiki z rybiej skóry. Gotują najczęściej w japońskich kociołkach zawieszonych na żerdzi; do środka wrzucają wszystko; ryby, jarzyny, drób itd., poczem jedzą drewnianemi łyżkami.

Stare kobiety znajdują się w wielkiej pogardzie i sypiają w osobnych szałasach.

Wielożeństwo nie jest wprawdzie zabronione, ale też nie rozpowszechniło się bardzo.

Wsie Ainów leżą wzdłuż wybrzeży, gdzie połów ryb jest bardzo ułatwiony. Kilka kolonii znajduje się także nad brzegami rzeki w głębi lądu.

Wnętrze kraju jest pokryte gęstym lasem, w którym żyje mnóstwo zwierzyny, wśród niej ogromne niedźwiedzie. Ainowie uważają je za bogów; ale niemniej polują na nie z zapałem.

Ziemia jest mało urodzajna, a klimat tak ostry, że zaledwie trochę ryżu rodzi się tu i owdzie, a i ten zabierają Japończycy.

Na niedźwiedzie polują Ainowie z nieustraszoną odwagą, uzbrojeni w łuki i topory. Ostrza strzał zatruwają mieszaniną z rozmaitych ziół; ma ona własności trujące tak silne, że niedźwiedź trafiony umaczaną w niej strzałą, pada w ciągu kilka minut.

Typowa chata Aina jest czworokątna, pokryta trzciną, z jednem wejściem i gankiem. Dla gości rozciągają zawsze czyste maty na ziemi. Na ścianach wiszą suszone ryby, przygotowane na zimę, na środku płonie ogień. Do oświetlenia służy muszla napełniona tranem.

Za piękność niewieścią uchodzą szerokie, czerwone usta. W celu uwydatnienia ich, kobiety tatuują sobie twarze i malują. Tatuowanie odbywa się w sposób niesłychanie bolesny, systemem nakłuwania i przypiekania węglami, tak dalece, że rząd japoński musiał wdać się w tę sprawę i zabronić go.

Ainowie nie posiadają żadnego pisma, a więc także żadnej literatury. Nawet ich ustne podania są niesłychanie ubogie. Jedynym instrumentem muzycznym jest piszczałka bambusowa.

Obrządki są również proste.. W jesieni obchodzą wielką uroczystość przebłagania rodziny niedźwiedziej za pozabijanych w ciągu roku członków, poczem zabijają jeszcze jednego młodego niedźwiedzia, hodowanego w tym celu w osobnej klatce zjadają jego mięso, wypijają krew, a czaszkę wywieszają na wysokim drągu, jako talizman.

Uczony amerykański wnioskuje, że takie same życie prowadzili i nasi poprzednicy na ziemiach całej Europy.

Nadaremne usiłowania.

Zdarza się bardzo często, że lekarze robią nadaremne usiłowania by wyleczyć chorobę, która może być wyleczoną zwykłem domowem lekarstwem. Pan Józef Prochaska, 1411 S. 4ta ulica, Omaha, Neb., napisał nam co następuje: "Moja żona była chorą przez trzy miesiące i to pod opieką doktora, który wyleczyć jej pod żadnym warunkiem nie mógł. Zamiast polepszenia, kondycya jej pogarszała się z dniem każdym aż do około miesiąca temu gdy przypadkiem dostaliśmy do ręki butelkę Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina. Żona moja użyła kilka butelek, i przyznać musimy, że jej pomogło. Wkrótce mogła opuścić łóżko i teraz jest zupełnie zdrowa, co zawdzięczyć tylko możemy waszemu winu. Porzuciliśmy doktora i wzięliśmy wino, rezultat tego jest, że odzyskała zupełne zdrowie". Wypadek jak ten nie jest nadzwyczajnym. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina różni się od wszystkich innych czyścicieli krwi i toników w utrzymaniu żołądka w całej mocy i sile, gdy tymczasem największa część lekarstw nasamprzód zepsuła żołądek. Twój apetyt polepszy się natychmiast. Zrobi cię silnym i wytrwałym. We wszystkich aptekach i u fabrykanta, Józefa Triner, 799 S. Ashland Ave., Chicago.

Detroit, Mich.

Józef Szamocki, młody polski robotnik, który pracował dla Griffin Wheel Co., został zasypany kilkunastu tonami koksu wskutek załamania się sufitu nad miejscem gdzie pracował. Martwe jego zwłoki wydobyto dopiero po całogodzinnej pracy. Szamocki mieszkał z żoną, którą poślubił dopiero dwa miesiące temu.

"Uciśniona" niemczyzna w Poznaniu.

(Z Dziennika Poznańskiego.)

Magistrat nadesłał nam preliminarz dochodów i wydatków na rok obrachunkowy od 1 kwietnia 1903 do 31 marca 1904. Przekonujemy się z niego, jak to w Poznaniu niemczyzna jest "uciśnioną", na co skarżą się bezustannie hakatyści.

W mieście przeważnie polskiem, bo na 117,000 mieszkańców, liczącem przeszło 70,000 polaków, wszystkie intratne posady w zarządzie miasta zajmują sami niemal niemcy. Procent urzędników polaków jest bardzo maleńki, a mają oni jedynie tylko stanowiska podrzędniejsze.

Liczby, które poniżej przytaczamy, są wymowniejsze od wszelkich komentarzy. Zwracamy na nie uwagę nowemu nadburmistrzowi, p. dr. Wilmsowi, nadreńczykowi, który pewnie nie ma na razie czasu do rozpatrzenia się w preliminarzu. Skoro jednak jest mężem *sprawiedliwym* — o czem bynajmniej nie wątpimy — zdziwić się musi niepomiernie, że w mieście o ogromnej większości polaków, ci odgrywają tylko rolę kopciuszków. Mimo, że opłacają podatki porówno z niemcami, nie bywają dopuszczeni do lepiej opłacanych stanowisk w magistracie.

Przypatrzmy się na podstawie liczb, jak wygląda w Poznaniu "uciśniona" niemczyzna.

1) Członkowie magistratu: nadburmistrz pobiera 15 000 mk. rocznie; wiceburmistrz 10 000; radzca budowlany 9500 pensyi a prócz tego 2600 mk. dochodu pobocznego; siedmiu radzców miejskich 32 790; razem 69,890 marek. Wśród płatnych członków magistratu nie ma ani jednego polaka.

2) Pomocnik magistratu: prawnik, pobierający 3600 marek, niemiec.

3) Wyżsi urzędnicy: dyrektor gazowni i wodociągów 6600, dwaj inspektorowie budowlani 13,120, dyrektor rzezalni 4800, nadmiernik 5200, budowniczy miejski 4860; razem 34,640 marek. Wśród nich nie ma ani jednego polaka.

4) Dyrektor biur 6260, rentmistrz miejski 5660 mk., obaj niemcy.

5) Sekretarzy miejskich, buchalterów, skarbników i t. p. jest 50 Pobierają razem 177,070 marek. Wśród nich jest tylko 3ch polaków z pensyą roczną 9171 mk.

6) Techników miejskich i t. p. dziesięciu, pobierają oni rocznie 36,920 mk, z czego jedyny polak otrzymuje 4232 marki.

7 Średnich urzędników 9, z pensyą 26,592 mk.; niema wśród nich ani jednego polaka.

8) Asystentów 57; razem pobierają 127,174 mk., z czego na tylko na 4 polaków przypada 10,328 mk.

9) Innych urzędników miejskich 8, z pensyą 19,656 mk. rocznie; nie ma wśród nich ani jednego polaka.

10) Dyetaryuszy 23, kosztują oni rocznie przeszło 49,000 mk.; jest między nimi tylko 7 polaków z pensyą 14,037 mk.

11) Kancelistów 25; pobierają rocznie 41,185 mk., w tem tylko 4 polaków 6804 mk.

12) Podrzędnych urzędników, przeważnie woźnych, palaczy, maszynistów, nadzorców i t. p. 60. z 97,006 mk. otrzymuje tylko 8 polaków 11,242 mk.; w pozycyi tej figuruje też drukarz polski z pensyą 1880 mk. Widzimy więc, że nawet w tej kategoryi urzędniczej polacy bardzo słabo są zastąpieni.

Razem tedy kosztują urzędnicy miejscy rocznie 695,115 mk., z czego na polaków przypada tylko 55,-804 mk., a więc nawet nie dwunasta część ogólnej sumy!

Nie lepiej postępują z nami w administracyi szkolnej. Przy trzech szkołach średnich (jednej dla dziewcząt i 2ch dla chłopców), szkole obywatelskiej i 12 szkołach ludowych nie ma ani jednego rektora polaka, mimo, że liczba dzieci polskich ogromnie przewyższa liczbę dzieci niemieckich. Nauczycieli polaków jest również bardzo mało, jak się zaraz wykaże.

1) Nauczyciele w szkole średniej dla chłopców pobierają rocznie 97-100 mk. Na 28 nauczycieli jest tam tylko 4ch polaków z pensyą 16,000 marek.

2) W szkole średniej dla dziewcząt jest 19 nauczycieli i nauczycielek, którzy pobierają rocznie 57,512 mk., z czego dla 2ch nauczycieli i 2 nauczycielek polskich przypada 12,500 mk.

3) W szkole obywatelskiej 28 nauczycieli i nauczycielek pobierają 81,387.50 mk., z czego na 6 nauczycieli polaków i 1 nauczycielkę polkę przypada 21,012 mk.

4) W szkole średniej na Jeżycach 15 nauczycieli i nauczycielek pobierają 26,350 mk.; jest tam tylko 2 nauczycieli polaków z pensyą 5362.50 mk.

5) Przy 12 szkołach ludowych jest 256 nauczycieli i nauczycielek, którzy kosztują rocznie 592,612 20 mk. Na 37 nauczycieli i nauczycielek polskich przypada 92,733 mk.

6) Przy szkole pomocniczej, szkole gospodarstwa domowego i gimnastyce zatrudnionych jest 7 nauczycieli i 2 nauczycielki, na co przeznaczono 20,050 mk., z czego dla polaków przypada 7500 mk.

Ogółem tedy dla nauczycieli i w szkołach będących pod zarządem magistratu przeznaczono na czas od 1 kwietnia 1903 do 31 marca 1904 roku 891 612 20 mk., z czego polacy otrzymają tylko 155 207 50 marek.

Podjęliśmy mozolną pracę dla tego, aby czytelnikom naszym wykazać, jak wygląda nasze "równouprawnienie" w administracyi miasta Poznania, które jest prawie dwie *polskiem*

Takie smutne dla nas stosunki panowały pod rządami hakatystycznego nadburmistrza p. Wittinga. Jakiemże tedy prawem pozwalają sobie rozmaici działacze hakatystyczni głosić, że niemczyzna w Poznaniu jest "uciśnioną"? Nie niemczyzna, lecz *polskość jest uciśnioną*, czego wymownym dowodem przytoczone liczby!

Oby nowy nadburmistrz p. dr. Wilms okazał się *sprawiedliwszym* pod tym względem od swego poprzednika, który nie był prawdziwym "ojcem", bo nie pałał równą miłością dla wszystkich obywateli poznańskich.

W końcu zwracamy się do tutejszych pism niemieckich, aby one zapoznały swoich czytelników ze smutdą dla nas statystyką. Publiczność niemiecka, mylnie informowana, powinna się dowiedzieć, kto w Poznaniu jest uciśnionym.





Z OJCZYZNY.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Chojnice.

Przed tutejszą izbą karną toczył się proces przeciwko właścicielom gruntu pp. P. Rząsce i J. Landowskiemu z Wielkich Śliwić. Oskarżeni byli oni o przekroczenie § 167 kodeksu karnego (zakłócenie spokoju kościelnego). Na ławę oskarżonych zaprowadził ich organista S. z Śliwic, który już od dawna z członkami gminy, a szczególnie z R. i L., nie mógł się zgodzić. Mścił się na nich od dawna, najbardziej zaś dokuczał im S. procesami. Gmina, nie mogąc tego dłużej ścierpieć, użaliła się przed władzą duchowną i S. zasuspendowano w urzędzie. Po niejakim czasie uzyskały jednak jego prośby, do których użył różnych przebiegłości, w konsystorzu w Pelplinie posłuch, i S. objął znowu ten urząd. Wkrótce potem zajawił się S. pewnej niedzieli na chórze w kościele podczas różańca i zaczął śpiewać, lecz nie tak, jak na śpiewaka przystoi, tylko formalnie krzyczał, ażeby na swą obecność zwrócić uwagę. Wskutek tego powstało w kościele zamieszanie. Domagano się wyrzucenia S. z kościoła, co się w końcu urzeczywistniło. S. czuł się bardzo obrażonym i znów była denuncyacya przeciwko wszystkim zgromadzonym w kościele i to o naruszenie spokoju krajowego (Landfriedensbruch). Z denuncyacyi tej wytoczył prokurator ów wyżej wzmiankowany proces przeciw Rząsce i Landowskiemu.

Proces ten wywołał w całej okolicy Śliwic wielką ciekawość. Jako świadków odnośnie znawców przesłuchiwano też 3 księży. Mimo, że prokurator wniósł dla każdego z nich po 6 miesięcy więzienia, zostali jednak oskarżeni od kary i kosztów uwolnieni, co zawdzięczać trzeba dzielnej obronie p. mecenasa Kopickiego z Chojnic, który sędziów przekonał, że oskarżeni jako członkowie bractwa opatrzności byli do tego, co uczynili, upoważnieni.

Prezydent Szlązka.

Naczelnym prezesem Szlązka mianowany został hr. F. Hubert Tiele-Winkler. Przypuszczają, że odznaczenie jest nagrodą za napisanie książki o Ameryce, która została specyalnie uznaną przez cesarza. (Dotychczasowy prezydent musiał się podać do dymisyi, ponieważ za mało energicznym był w pracy przeciw polonizmowi. Nibyto Winkler będzie łykał polaków?) Hr. Tiele-Winkler liczy lat 47, jest dożywotnym posłem izby panów, landratem pozasłużbowym i rotmistrzem pozasłużbowym huzarów gwardyjskich.

Zapadanie się ziemi.

W lasach skarbowych w okolicach Zabrza i Zaborza na Szlązku Górnym, w rewirze kopalnianym, zapadanie się ziemi szerzy się coraz groźniej. Szczeliny w wielu miejscach mają po 200 metrów długości i 2 metry szerokości. Głębi tych rozpadlin dotąd niezbadano, z powodu niebezpieczeństwa, z jakiem badanie podobne jest związane; musi ona jednak być bardzo znaczna, skoro liczne drzewa, znacznej wysokości, znikły w nich bez śladu, a z tych sterczą tylko wierzchołki. Władze kopalniane przedsięwzięły wszelkie możliwe środki ostrożności dla zapobieżenia katastrofie.

Gogolewo.

Na wystawie w Berlinie otrzymał hr. W. Czarnecki z Gogolewa za wystawione opasy medale srebrne i bronzowe.

Opole, Szlązk.

Na rozkaz prokuratoryi skonfiskowała policya w drukarni "Gazety Opolskiej" znaczną część ostatniego numeru dodatku "Gościa niedzielnego". Chodzi o dokończenie powieści "Stary Bóg żyje" przez ks. Bonczka.

Poznań.

Onegdaj po południu przejeżdżało przez miasto nasze około 50 wozów z kolonistami niemieckiemi z Królestwa Polskiego, którzy osiedlają się w powiecie obornickim,

Witkowo.

Ofiary grzybów. Po spożyciu trujących grzybów zachorowała w Nowakowie pod Witkowem rodzina robotnicza, złożona z 7 osób. Matka i troje dzieci już zmarli, ojciec i dwoje dzieci są śmiertelnie chorzy.

Dobrowolna germanizacya.

Coraz częściej zdarza się teraz, że nauczyciele polacy porzucają swoje polskie nazwiska i przybierają niemieckie. Naturalnie, że takie prośby uwzględniają rejencye bez trudności. Dziś znowu dowiadujemy się, że nauczyciel Szyja w Gnieźnie przechrzcił się na "S hia", a nauczyciel Waliczek w Białośliwiu pod Gnieznem na "Walitschek". Pozwolenie na to otrzymali nie tylko dla siebie, ale i dla swych rodzin.

Trzęsienie ziemi na Szlązku.

Trzęsienie ziemi, połączone z podziemnym grzmotem, odczuto w Katowicach d. 25 maja. Z powodu wstrząśnienia w kilku mieszkaniach słyszano dźwięk szklanych przedmiotów, widziano posuwanie się krzeseł i t. p. Wstrząśnienie to miało prawdopodobnie swoje źródło w podziemnem zapadaniu się mas ziemi lub kamienia w tamtejszych kopalniach szlązkich.

Przywrócenie krzyżackiej nazwy.

Na wniosek komisyi kolonizacyjnej, zmienił cesarz nazwę wsi Ostrowite w Prusach Zachodnich na "Osterbitz", którą to nazwę owa wieś miała za czasów krzyżackich. Majątek ten był w ręku p. Gółkowskiego. Za pośrednictwem p. Nep. Kierskiego przeszedł w ręce kolonizacyi.

Za język polski.

Do "Głosu Śląskiego" donoszą z Gór Tarnowskich, że w tych dniach przesiedlono stamtąd 2 strażników kolejowych, ponieważ mówili podczas służby po polsku.

Niemieckie chrzciny.

Stanisławek w powiecie wąbrzeskim w Prusach Zachodnich postanowiono przechrzcić na "Bergwalde".

Inowrocław.

Za obrazę inowrocławskiego burmistrza dr. Kollatha na zebraniu socyalistycznem skazano robotnika Dembińskiego na 50 marek grzywny a krawca Podemskiego na 2 tygodnie więzienia.

Japończycy na Górnym Szlązku.

Studenci japońscy mieli zamiar zwiedzić górnoszlązkie zakłady przemysłowe aby poznać tamtejszy przemysł. Tymczasem, jak pisze "Gazeta Opolska", książę Hohenlohe wydał rozporządzenie, aby ich nie wpuszczać do jego kopalni węgla i cynku. Prawdopodobnie za tym przykładem pójdą i inne wielkie kopalnie i fabryki górnoszlązkie, a to z tej przyczyny, aby japończycy swoich spostrzeżeń nie zastosowali w swojej ojczyznie i nie robili konkurencyi niemcom. Naród, który się szczyci, że wszędzie, czy u siebie, lub poza granicami swego kraju, szerzy kulturę i twierdzi, że pod tym względem zajmuje pierwsze miejsce, powinien cnętnie otwierać także podwoje swoich warsztatów i fabryk i dzielić się z każdym kto tego pragnie, zdobyczami swojej wiedzy na każdem polu, a więc i przemysłu. Ale pojęcie kultury jest dziś zupełnie spaczone, a zasadza się w znacznej części na tem, aby jak najwięcej ludzi przerobić na niemców, odebrać im język i właściwości szczepowe, albo ich wytępić.

Wielkie nieszczęście

kolejowe wydarzyło się w środę d. 20 maja na nowym torze kolejowym w pobliżu Czerwińska, w Prusach Zachodnich. Nieszczęście nastąpiło wskutek wykolejenia się pociągu. Zabite zostały 3 osoby, 14 ciężko rannych przewieziono do Tczewa, a 26 osób odniosło lżejsze obrażenia. Na miejsce nieszczęścia wysłano z Tczewa pociąg ratunkowy z lekarzami.

Z Wrzesińskiego.

(Wspomnienie pośmiertne). Dn. 19 z. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. ks. prob. Szypowa z Brudzewa. Zmarły był proboszczem parafii brudzewskiej przez 44 lata. Jak wielce był szanowany przez wszystkich obywateli całej okolicy i przez parafian tak swoich jak i sąsiednich, świadczył pogrzeb jego, bo tak na eksportę dnia poprzedniego, jak i na pogrzeb stawiło się mimo niepogody liczne duchowieństwo i wszyscy obywatele okoliczni, oraz lud z parafii brudzewskiej i sąsiednich parafij.

Ś. p. ks. Szypow przez całe życie posłannictwo swoje godnie spełniał. Mimo wieku sędziwego, bo liczył 83 lata i choroby, rwał się formalnie do pracy. Był to charakter prawy, szczery, otwarty, a przedewszystkiem gorący patryota.

Wspomniał też o tem w swej mowie pogrzebowej ks. prob. Konarski z Szemborowa, a poruszając sprawy sprzedaży Brudzewa i Katarzynowa, wszystkich do łez poruszył. Sprzedaż tych dwóch majątków, tworzących właśnie parafię Brudzewską, była niejako pierwszym gwoździem do trumny ś. p. ks. Teodora Szypowa.

Niech spoczywa w spokoju!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Warszawa.

Dziennik dodosi, że 3 w r. b. odbędą się dwukrotne manewry wojskowe w okręgu warszawskim. W wielkich manewrach od dnia 3 do 13 września weźmie udział prawie cała siła zbrojna okręgu, podzielona na dwie armie, składające się z 200 batalionów piechoty, 185 szwadronów jazdy, 91 bateryi, 15 rot saperów, 2 batal. pontonowych i 2 oddziałów aerostatycznych. Drugie manewry od dn. 9 do 11 października będą wyłącznie kawaleryjskie. Coś to pachnie wojną!

Precz z niemcami!

Z Warszawy donoszą, że w niektórych fabrykach, jak np. Temlera i szwedego, oraz B. Handkego i spółki, robotnicy wystąpili ze zbiorowem żądaniem do zarządu fabrycznego natychmiastowego usunięcia z personału fabryki wszystkich robotników niemców, grożąc, że w razie przeciwnym zaprzestaną pracować. Do tej pory nie otrzymali stanowczej odpowiedzi.

Wynalazek polaka.

Inżynier-chemik p. P. Lebiedziński w Warszawie, wynalazł aparat fotograficzny, który w czasie biegu pociągu fotografuje najdokładniej uginanie się szyn. Próby, dokonywane z tym aparatem na kolei wiedeńskiej, wskazywały nietylko uginanie się szyn, lecz również tę ważną techniczną rzeczywistość, że pociąg w biegu pociąga jeszcze za sobą szyny, czego wzrokiem dojrzeć nie można. Za wynalazek rzeczony p. L. otrzymał w tych dniach medal srebrny, przysłany przez komitet ostatniej wystawy wszechświatowej w Paryżu.

Jubileusz wileńskiego gimnazyum.

Pierwsze gimnazyum w Wilnie obchodziło d. 10 z. m. stoletni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu "Nowoje Wremia" podaje o niem krótką notatkę historyczną. Gimnazyum to założone zostało przez cesarza Aleksandra I, jako zakład naukowy polski. (Było to wkrótce po mianowaniu Czartoryskiego kuratorem okręgu wileńskiego, w r. 1803). Ale potem, już pod koniec panowania Aleksandra I, gimnazyum stopniowo przybiera charakter rosyjski, który ostatecznie ustala się za Mikołaja I, po r. 1831. Jednakże wówczas jeszcze gimnazyum było rosyjskiem tylko z języka wykładowego—duch panował w niem polski. Dopiero Murawiew potrafił ducha tego stłumić. Gimnazyum po ostatniem powstaniu polskim przyjęło żywy udział w rozpowszechnianiu wpływu rosyjskiego, w pracach nad zbadaniem kraju, które przedsięwziął Murawiew. Murawiew za cel postawił sobie dowieść, że w kraju tym, t. j. na Litwie, żyli niegdyś rosyanie, że było tutaj prawosławie. Gimnazyum, jako jedyne wówczas centrum oświaty na Litwie, pomagało mu w tych pracach. Od tego czasu gimnazyum wileńskie stało się i z ducha swego rosyjskiem.

Łęczyca.

W Łęczycy założono towarzystwo wzajemnych pożyczek, którego działalność ma sięgać i na powiaty łęczycki, kolski i turecki, gub. kaliskiej. Dnia 20 lutego po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym ks. dziekan Żebrowski poświęcił biuro towarzystwa. Zaczęło więc ono czynności swoje z Bogiem, i jest nadzieja, że Pan Bóg mu też pobłogosławi. Członkiem towarzystwa może zostać każdy, kto trudni się handlem, rzemiosłem, lub gospodarstwem rolnem w jednym z tych 3ch powiatów, a przytem zostanie uznany za godnego wiary przez towarzystwo i złoży do jego kasy 20 rubli wkładu. Z dochodów towarzystwa po każdym rocznym obrachunku członkowie będą otrzymywali procet od tych wkładów. Kto zostaje członkiem, może korzystać z pożyczek od dwustu i do 10 tysięcy rubli na 8 procentów rocznie; wydawane one będą na weksle, na czas do sześciu miesięcy. Dotąd na członków zapisało się już 200 osób. Towarzystwo przyjmuje też pieniądze na przechowanie i płaci od nich procent, którego wysokość zależy od tego, na jak długo pieniądze są złożone. Jeżeli np. ktoś złoży pieniądze na rok, to otrzyma po 6 rubli procentu rocznie od każdej setki. Niejeden z gospodarzy chowa pieniądze w domu, zkąd nieraz złodziej może je łatwo wykraść, albo gdzie w razie pożaru spalić się mogą. A choćby nic z niemi się nie stało, to w każdym razie leżą bez pożytku, nie dając żadnego dochodu. Lepiej więc złożyć je do tej kasy, jak nowe towarzystwo w Łęczycy, bo tam są pewniejsze, niż w domu lub w kieszeni, i dochodu przysporzą.

Pożar od pioruna.

W sobotę 9 maja o godz. 10 rano zła burza z piorunami przez wieś Szczekarków pod Kazimierzem. Jeden piorun wpadł przez okno do chaty gospodarza Józ. Pietrasa, zabił tam dziecię trzytygodniowe, wszczął pożar i wyleciał kominem. Zaraz też buchnął wielki ogień. Od chałupy wkrótce zajęły się stodoła i obory, potem sąsiednie budynki gospodarza S. Nowaka, a dalej stodoły i obory M. Zogożdżona i W. Czajki. Dobrzy ludzie rzucili się na ratunek, ocalili jeszcze chałupy Zagożdżona i Czajki, i nie dopuścili ognia dalej. Chciałbym wymienić wszystkich tych dzielnych ratowników, ale niepodobna; wspomnę więc chociaż o niektórych, com zauważył. Byli tam: J. i M. Nowakowie, M. i P. Pietrasowie, F. Wolski, K. Kania, T. Grądziel, S. Drą J. Dzierżak, P. Gira, P. Boroch, Józ. Łukasik i wielu innych. Potem przyjechała straż ogniowa z fabryki cukru Zagłoby z Niewęglowskim, Puchalskim, Turzewskim i Bortnowskim na czele, i do reszty ogień stłumić nam pomogła. Prócz budynków spaliło się dużo żyta omłóconego, słomy, koniczyny i sprzężaju gospodarskiego. Samych gospodarzy, właścicieli palącego się dobytku, nie było podczas pożaru w domu, bo wieźli cukier z fabryki do kolei.

We wsi Wszechświętem pod Opatowem w stronach sandomierskich spaliło się od piorana 17 chałup, 25 obór, 16 stodół, 4 szopy i 3 śpichrze.

Goraj.

W miasteczku Goraju w powiecie zamojskim, gub. lubelskiej, spaliło się nocą z dn. 11 na 12 maja 8 domów mieszkalnych. Ogień wszczął się z niewiadomej przyczyny w domu, w którym mieścił się szynk rządowy. Dom ten stał przy rynku wrząd z innemi. Więc ogień z łatwością zaczął się na sąsiednie domy przenosić. Zbiegło się dużo ludzi, sprowadzono sikawki, ale ogień szerzył się coraz dalej. Mieszkańcy ratowali tylko własne mienie, unosząc z domów co się dało. Nadeszli ludzie z pobliskich wiosek, ale ratunek szedł wciąż jakoś niesporo. Spaliło się już było 8 domów, a w części i dziewiąty. Pożar groził całemu miasteczku, dość gęsto zabudowanemu. W tem przybywa ks. proboszcz Komorowski. Nie zważając na siebie, nie dbając o niebezpieczeństwo, wdrapuje się z siekierą w ręku po węgle na dach palącego się z jednej strony domu, odbija pierwsze narożne gonty, idzie dalej, rębie krokwie. Dopiero ludzie poruszyli się żwawiej. Za przykładem księdza proboszcza poszli inni. Zwalili palący się dach, a wtedy już dało się przerwać szerzenie się pożaru, bo gołe ściany łatwiej było zalewać wodą z konewek i sikawek, a ogień nie mógł się już po dachu przedostać na dom sąsiedni. Wszyscy mieszkańcy Goraja wdzięczni są z serca czcigodnemu księdzu proboszczowi za jego odwagę i poświęcenie, bo kto wie, czy dziś na miejscu całego miasteczka nie byłyby same zgliszcza. Tak zaś spaliło się tylko 8 domów. W dziewiątym, na którym właśnie proboszcz pracował, spaliło się pół ściany i podłoga. Wskutek opalenia jedna kobieta w kilka godzin po pożarze zakończyła życie.

Pożar kościoła.

W poniedziałek 11 maja po południu spalił się kościół murowany we wsi Dzierążni pod Tomaszowem lubelskim. Pozostały tylko gołe mury. Jaka przyczyna pożaru, dotąd nie wyjaśniono. W dniu poprzednim, w niedzielę, ani w dniu pożaru nabożeństwo w kościele się nie odprawiało, bo ks. proboszcz Waśkiewicz wyjechał był do Warszawy. Kościół zabezpieczony był od ognia tylko na 2320 rubli. Różnych sprzętów niezabezpieczonych wcale od ognia spaliło się za 670 rubli.

Jedlińsk.

Nocą z czwartku na piątek 15go maja był duży pożar w Jedlińsku, miasteczku pod Radomiem. Ogień wszczął się w stodole F. Ziębickiego, w której, jak i w innych, nocowało wojsko idące do letniego obozowiska pod Warszawę. Ogień bardzo szybko rozszedł się po całem sąsiedztwie i ulicy. Spaliło się 36 domóstw i bardzo dużo różnego dobytku. W jednej ze stodół spaliły się wszystkie rzeczy nocujących w niej żołnierzy.

Jeżów.

W Jeżowie, między Brzezinami a Rawą w guberni piotrowskiej, pożar zniszczył w poniedziałek 18 maja 18 domów z zabudowaniami i narzędziami. Straty podobno dochodzą 50,000 rubli.

Brynica.

W dniu 3go maja zgorzała duża wieś Brynica pod Kielcami. Ogień powstał w jednej z chałup i tak szybko całą wieś ogarnął, że nie wszyscy gospodarze zdążyli nawet bydło z obór powypędzać. Oprócz więc 80 budynków i różnych sprzętów popaliła się też niektórym żywina.

O targach w Pruszkowie.

W liście wydrukowanym w Gazecie 1134 jeden z czytelników skarżył się, że w Pruszkowie pod Warszawą odbywają się w każdą niedzielę targi, odciągające ludzi od kościoła i nabożeństwa, a przyczyniające się do zgorszenia. Widocznie potrzebę przeniesienia tych targów na inny dzień rozumiał w Pruszkowie niejeden, bo oto jakie pisanie otrzymujemy znowu:

Zabiegi nasze miały pożądany skutek, weszła w serca radość, a ustąpił smutek. Niosę Pruszkowianom kilka słów pochwały, bo w Pruszkowie targi niedzielne ustały. Ludzi dobrej woli większość się zebrała, tych, co im na sercu leży Boża chwała; przeciw owym targom naradę zwołali, a co uradzili, to i podpisali, i do zatwierdzenia władzy to podano.

Sosnowiec.

Kościół w Sosnowcu budowany jest pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. P., nie zaś Św. Tomasza, jak ktoś omylił się pisząc list do Gazety 1164. Kościół ten jest jeszcze niewykończony, choć budują go już blizko 10 lat; kamień węgielny był założony dn. 29 paźdz. 1893. Pod wezw. św Tomasza zaś ma być wzniesiony kościół w Pogoni, która należy teraz do miasta Sosnowca.

Nieszczęście na Narwi.

Nieszczęście to wielkie stało się pod wsią Dębem na rzece Narwi, o 4 mile na północy od Warszawy. We wtorek 19 maja więcej niż 30 ludzi z gmin pobliskich Góry i Nieporętu szło do roboty około budowy nowego obwarowania wojennego pod Zegrzem. Chcąc od razu przeprawić się za rzekę Narew, wsiedli wszyscy do niewielkiej łodzi, której burty pod ich ciężarem mało wystawały nad wodę. W tem na głębinie łódź się przechyliła, zaczerpnęła wody i poszła ze wszystkimi na dno. Tylko połowa tych ludzi zdołała się uratować, a 16 utonęło. Byli to: T. Michalski lat 30, J. Wiśniewski lat 20, F. Antosiewicz lat 19, G. Żnudzki lat 30, J. Ziółkowski lat 14, J. Bieńkowski lat 60, S. Trzaskowski lat 20, J. Kowalik lat 18, A. Kowalik lat 14, J. Dubski lat 12, P. Wrzesiński lat 17, F. Baran lat 18, F. Trojanowski lat 20, J. Grzybowski lat 18, B. Pieńkos lat 45, Jan Borzym lat 13. Pozostało kilka wdów, a sierót biednych ile! Jak to źle, że mało u nas ludzie się kąpią i mało kto pływać umie. Gdyby nie to, nie stałoby się takie nieszczęście.

(Gaz. Św.)

120 lat życia.

Jeden czytelnik Gazety Świątecznej donosi nam, że we wsi Moniakach pod Urzędowem w gub. lubelskiej mieszka starzec mający już 120 lat. Jest to Piotr Hjeronim. Zdrowie mu służy, słuch ma dobry, pasa jeszcze bydło synom o dwie wiorsty od domu.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Dyrektorem ruskiego teatru został od 1go maja pan Józef Stadnik młody artysta i reżyser tego teatru. Pan Stadnik wzbogacił repertuar ruskiej sceny wielu udatnymi przekładami sztuk polskich.

Lwów.

Nauczyciele lwowskich szkół przemysłowych uzupełniających powzięli myśl, aby uczniów celujących tych szkół zabierać corocznie w dniu Zielonych Świąt do Krakowa i Zakopanego. Wydział krajowy ofiarował na ten cel 1500 koron.

Kraków.

Wydział centralny kółek rolniczych uchwalił na ostatniem posiedzeniu poprzeć te kółka, które wytwarzają wyroby koszykarskie i zachęcić je do uczestniczenia w zamówieniach, uzyskanych przez krajowy związek przemysłowy.

Skarbiec pamiątek po Mickiewiczu.

Syn największego pieśniarza polskiego, Adama Mickiewicza, urodzonego w roku 1798, a zmarłego w 1855, Władysław, przejęty czcią i miłością dla ojca, a uczuciem obowiązku względem ogółu, przez całe życie gorliwie zbierał i przechowywał wszystko, co z ojcem jego miało bezpośredni związek, co było jakąś po nim pamiątką. Więc gromadził wszystkie jego utwory, listy przez niego pisane, jego podobizny, rzeczy, które służyły mu do użytku, wszystko, co o nim pisano i drukowano, i t. p. Utworzył się z tego duży zbiór. Na dalsze więc i bezpieczniejsze jego przechowywanie dobudowano, staraniem również Władysława Mickiewicza, w domu mieszczącym bibliotekę polską w Paryżu, izby obszerne, i w nich cały ten skarbiec pamiątek mickiewiczowskich i wiadomości o Mickiewiczu złożono. Otwarcie tego skarbca odbyło się teraz, w niedzielę trzeciego maja. Oprócz tego jest i drugi jeszcze skarbiec pamiątek po Mickiewiczu zebranych i złożonych przez różnych ludzi. Znajduje się on w Krakowie, w domu zwanym Sukiennicami.

Sprowadzenie

zwłok Siemiradzkiego do grobu zasłużonych na Skałce ulega coraz to dalszej zwłoce. Miało być uskutecznione w kwietniu, następnie w maju. W budżecie na rok 1903 znajduje się już kwota 4000 koron na sprowadzenie zwłok. Jeżeli w czerwcu tego nie uda się dokonać, sprawa cała będzie odłożona do jesieni.

Jan Gall.

We Lwowie święcił w środę dnia 20go Maja 25 lecie pracy kompozytorskiej Jan Gall, autor licznych pieśni i piosenek, między któremi niejedna, jak n. p. "Dziewczę z buzią jak malina", zdobyła wielką popularność. Jan Gall urodził się w Warszawie 19 siarpnia r. 1856, do szkół uczęszczał w Krakowie i w Cieszynie, kształcił się w muzyce w konserwatoryach w Monachium, a potem w Wiedniu u prof. Rheinbergera i Krenna. Następnie bawił w Weimarze u Liszta i kilkakrotnie we Włoszech. We Lwowie w r. 1885 objął za dyrekcyą Karola Mikulego kierownictwo koncertami Tow. muzycznego, usunął się jednak wkrótce i przeniósł do Drezna, a potem do Lipska, gdzie objął stanowisko doradcy muzycznego u znanego nakładcy Reuckarta, poczem osiadł w Krakowie. Lecz później przeniósł się do Wrocławia, objąwszy referat muzyczny w tamtejszym "Generalanzeigerze". W r. 1894 porzucił Wrocław i odbył dłuższą podróż po Danii, Szwecyi i Norwegii, a następnie Francyi i Hiszpanii. Ostatecznie osiadł we Lwowie jako dyrektor męzkiego Tow. śpiewackiego "Echo". Działalność kompozytorska Galla jest bardzo obszerna. Rok temu liczba utworów jego oryginalnych oraz chórów uharmonizowanych doszła do 300. W ubiegłym miesiącu zjawiło się na półkach księgarskich najnowsze wydawnictwo Galla "150 pieśni i piosenek" na chóry męzkie i mięszane.

S. p. Józef Grzywiński,

artysta teatrów warszawskich, umarł we Lwowie po długich i dolegliwych cierpieniach. Od lat kilku usunął się ze sceny, ubezwładniony częściowym paraliżem, i pojechał do Lwowa na łono zamieszkałej tam rodziny, która go do ostatka troskliwie pielęgnowała. Urodził się Józef Grzywiński 10 lutego 1840 roku w Lipnie, w guberni płockiej.

Grzywiński pracował bez przerwy w teatrze warszawskim i spędził w służbie dla tej sceny dwadzieścia pięć lat.

Usiłowana demonstracya antyrosyjska we Lwowie.

Za ofiary żydowskie w Kiszyniewie odprawiono w Czwartek dnia 24go Maja w lwowskiej bożnicy żałobne nabożeństwo urządzone przez syonistów. W nabożeństwie wzięło udział kilka tysięcy żydów obojga płci, większe sklepy były podczas nabożeństwa pozamykane. Po wyjściu z bożnicy młodsza generacya syonistyczna ustawiła się w pochód i zmierzała pod konsulat rosyjski. Policya konna i piesza zaczęła zgromadzonych rozpędzać. Powstał krzyk i hałas. Przekupnie i kramarze na placu Krakowskim, w obawie o swe mienie, zaczęli zwijać swe stragany i zamykać sklepy. Demonstranci rozbiegli się, ale się powtórnie zgromadzili w ul. Hetmańskiej. Tu znowu dopadła ich policya i rozpędziła. Ogólna panika trwała około godziny. O godzinie 8:30 zapanował wreszcie zupełny spokój.

Trąba powietrzna

jak donosi "Przegląd Zakopiański" — ukazała się w Zakopanem około południa dnia 15go Maja. O sile wichru świadczyć może fakt, że, napotkawszy przechodzącą ścieżką tęgą, 18 letnią dziewczynę góralską wir uniósł ją w górę, jak zapewniają świadkowie zdarzenia, na metr wysokości. Dziewczyna, upadając, dość silnie się potłukła, więcej jednak naturalnie przeraziła się przeświadczeniem, iż stała się ofiarą zamachu jakichś sił nieczystych.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
58 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA.

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $1.50
Abonament poza obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady $2 50
Pojedyńczy numer 5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
C. D. and P. T. - - - - 2263 GRANT
P. and A. - - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

W przyszłą sobotę, d. 13 czerw. przypada św. Antoniego Padewskiego. Z tej racyi mamy przyjemność złożyć niniejszem najszczersze nasze życzenia wszystkim Czytelnikom, no a przecież także i Czytelniczkom, którzy i które mają na chrzcie nadane imię tego św. patrona. Życzymy wszystkim, conajmniej sto lat zdrowia i wszelkich szczęśliwości! Nie znamy wszystkich Antonich osobiście, lecz wszystkim winszujemy!

Przy tej samej okazyi składamy serdeczne życzenia zacnym kapłanom: Rachwalskiemu i Smełszowi z Pittsburga i Tarkowskiemu z Braddock, którzy noszą to samo imię. Ad multos annos!

Także serdeczne przy tej sposobności życzenia jedynemu w Pittsburgu polskiemu aptekarzowi, a tak wielce popularnemu p. Antoniemu Karabaszowi! Życzymy wszystkiego dobrego, a między innemi i tego, aby własnych mixtur i lekarstw nigdy zażywać nie musiał, t. j. aby nigdy nie chorował. Życzymy także aby wszyscy polacy, a szczególniej ci, co mają w patryotyzmie świecić przykładem, poparli p. Antoniego K. tak silnie, żeby tenże stał się jak najprędzej właścicielem największej tutaj apteki, co już, nawiasem mówiąc, dawno być powinno. Czyż nie tak? Niech odpowiedzą ci, do których się niniejszem pije.

* * *

W innem miejscu podajemy wiadomość o zagrzęźnięciu na ławicy piaskowej olbrzymiego okrętu Deutschland, gdy wypływał z New Yorku w drogę do Europy. Okręt ostatecznie ściągnięto z mielizny na głębinę i tenże ruszył w podróż. Kapitan oświadczył, że wypadkowi winno było opóźnienie spowodowane tem, że podróżni Iej kajuty, a szczególniej damy, tak długo żegnały się i całowały ze znajomemi, że okręt opóźnił się z wyjazdem z portu o godzinę, a gdy wypływano na kręte kanały zatoki, spuściła się na wodę mgła i dym z palących się w okolicy lasów, i do tego stopnia zaciemniły powietrze, że kapitan nie widział przed sobą drogi, a okręt wpadł dla tego mieliznę. Wszystkiemu wino było całowanie!

* * *

Jakiś narwany pryczer protestancki w Chicago zamierza zbudować nowy zbór "Union Labor Church" w temże mieście. Do budowy użyje tylko unistów, a materyał kupować będzie tylko w tych składach, które zatrudniają unistów, pastor musi być "unistą" (zapewnie na nosie będzie nosił kartkę unijną?) a do tej gemandy należeć mogą jako parafianie sami tylko uniści, a modlić się muszą tylko z książek wykonanych przez unistów. Organista i śpiewacy muszą też mieć (zapewne na czole) karty unijne!

(Czy i od aniołów w niebie lub od dyabła w piekle żądać będą ci sekciarze, aby należeli do Unii robotniczej? — Nie wiadomo. Ludzie zaczynają już widać szaleć na punkcie unijnym!

* * *

Delegaci żydowskiej sekty "*Syonistów*" z całej Ameryki odbyli w tych dniach zjazd swój w Pittsburgu. Najgłówniejszą sprawą zjazdu było krzyczenie na gwałt przeciw moskalom, opędzającym się krwawo przeciw nachalności synów Izraela. Ten zjazd, jak i wszystkie inne zjazdy żydowskie przedstawił żydów, jako niewinnych baranków znoszących prześladowanie od gojów. Nie było wcale mowy o tem, jak niecnie żydzi wyzyskują gojów. "Brache dy kiszkies, dy ganef, a draszwarjuer"!

Amerykanie, nie znający europejskich żydów, gotowi nawet uwierzyć, że każdy żyd to.... anioł i że uczciwym jest nawet i wtedy kiedy nie śpi.

Oprócz krzyków przeciw gojom, naradzali się też syoniści nad przesiedleniem żydków do Palestyny (do Judei i do Galilei). Na co im szukać Galilei, kiedy oni w Galicyi mają raj i najlepszą ojczyznę?

* * *

O tem "Polsk w Am." czyni następującą uwagę:

"W Galicyi żydzi wzięli się na nowy sposób wywłaszczania polaków z ich ojcowizny. Tak w miasteczkach jak i po wsiach zdarzają się bardzo często pożary, w których dziesiątki domów padają pastwą płomieni. W czasie pożarów właściciele domów utracają całe mienie i wskutek tego schodzą na żebraków, bo zwykle nie mają domów zabezpieczonych od ognia. Z tego nieszczęścia korzystają żydzi i od zubożałych mieszczan i chłopów wykupują gospodarstwa, jako też place budowlane za bezcen i osiedlają się jako nowi właściciele, a dawniejsi idą z torbami w świat. Gdy spłonie jakieś miasteczko lub wieś, to wraz z chrześciańskimi domami i zabudowaniami spłoną i żydowskie, ale żydzi na tem nie tracą nic, bo zwykle mają zabezpieczone swe domostwa i to wyżej rzeczywistej wartości. Oni tym sposobem bogacą się na ogniu, a polacy zmuszeni są chwycić się żebraczego kija. To też prawie we wszystkich galicyjskich miasteczkach, w środku i w rynkach rozpierają się żydzi, pozwalając łaskawie chrześcianom mieszkać w pobocznych uliczkach i zaułkach. Władze policyjne w wielu wypadkach stwierdziły, że ogień był podłożony, a podpalaczami byli żydzi, lub wynajęci przez żydów zbrodniarze. Tak to na łzach, nieszczęściu i nędzy chrześcian, umieją żydzi robić majątki.

* * *

I tu w Ameryce umieją żydzi wykorzystać polaków; a nietylko że umieją nas jaknajbardziej wykorzystać, ale przytem i kpią sobie jeszcze z polaków. Tak np., żydek jeden w New Yorku wyrabia i sprzedaje wielką ilość papierosów polakom. Że najwięcej właśnie sprzeda je polakom, dowodzi to, że do paczek z papierosami wkłada karteczki, niby to po polsku drukowane. Kpi sobie jednak z polskich odbiorców, bo owe karteczki napisał w żargonie żydowskim i dał je żydowi drukować. Pokazano nam taką kartkę, a dziwoląg ów brzmi dosłownie i literalnie jak następuje:

Notica: Yest takie schelma co robie czarny baksy takie jak moie i robie te cigarrety iz naigorzehego tabsky za to proche wschystkie polskie lydzi co palie moie cigarrety zeby na kazda baksa byla napisana: "Gold Medalion" zrobjo na "M. Gensior" New York

Gdyby ten żyd choć cokolwiek szanował polskich odbiorców, to by odzywał się do nich przez kartki pisane czystym polskim językiem, a nie brudną żydowszczyzną!

* * *

Inny znów żydowski drukarczyk w New Yorku ośmielił sobie poprawić polszczyznę pewnego polaka, urzędnika w banku z pewnego miasteczka w pobliżu miasta Pittsburga. Ów bank chciał mieć wydrukowane kilka tysięcy okładek na książeczkach bankowych i polecił owemu polskiemu urzędnikowi napisanie tekstu do okładki. Ten napisał to jak się należy dobrą polszczyzną, lecz żydek ów bezwstydny napisał do banku "co to buło niedobry napisane",—i sam wydrukował takie dziwolągi:

"Yezieli macie pieniędzy poslijcie przez Pocztę do.... National Bank takowe bespiecznie uloży, wam przyszle ksiaskę, a po takowej bedzie suma zapisana.

Kapital, Nadwyszka, Oddzial, Pol Milliona. Yesteśmy Agenty, zajmujemy się waszymi Kuframi paketamy włożeniem do pociągu. Ten bank należy do Kilka tak mocnych Banków, w Stanach Yednoczonych".... i t. d. i t. p. i t. d. i t. p.

Takich dziwolągów są cztery pełne kartki i ten żydek miał ozoło napisać, że tak jest dobrze! Kpi sobie też z polaków, jak wszyscy żydzi.

* * *

Polacy sami sobie winni w tej mierze, bo choć wiedzą, że owi kpią z nich i ich naciągają, jednak lezą do żydków jak do miodu. Bardzo słuszną uwagę w tej mierze zamieścił niedawno Polak w Ameryce. Brzmi ona jak następuje:

"Narzekamy na żydów, że ci wyzyskują nas i oszukują przy kupnie i sprzedaży towarów, że żydzi zamiast jąć się uczciwej pracy trudnią się szacherką i t. d. To wszystko jest prawdą, ale też jest prawdą i to, że nie tyle jest w tem żydowskiej ile naszej własnej winy. Żyd nikomu nie weźmie nic przemocą, jeżeli mu ten nie da dobrowolnie. Jeżeli nas więc oszukują żydzi, to oszukują nas dlatego, że sami chcemy być oszukani. Jeżeli żydom nie możemy dorówiać sprytem i przemyślnością w handlu i przemyśle, to zerwijmy z nimi stosunki, a z pewnością nie będą nas wyzyskiwali i wówczas porzucą szacherkę, a wezmą się do uczciwej pracy. Zwykle narzekający najbardziej na żydów, najczęściej pchają się do nich. Po co winę zwalać na żydów wtenczas, kiedy sami jesteśmy winni!"

* * *

Odstępca i perekińczyk Anton Kozłowskij z Chicago wciąż biega od drzwi moskiewskiej cerkwi do podwoi protestanckich zborów, pragnąć się wkupić do nich i swych kozłów niezależnych im zaprzedać, lecz ci gardzą zdrajcą i odstępcą i nie chcą sekt swoich plamić przyjęciem w swe grono tego nicponia i ignoramusa.

O ponownej podobnej żebraninie owego dyaka podaje "Kur. Pol." z Milwaukee co następuje:

Fond du Lac, Wis., 5 czerw — 'Antoni Kozłowski, niezależny "biskop" niezależnego kościoła w Chicago, po pasterskiej wizycie na wschodzie i nieprzyjemnych przygodach, powróciwszy do swej owczarni, przybył do tutejszego miasta, aby wziąść udział w protestanckiem zgromadzeniu dyecezyalnem.

Protestancki biskup tutejszej dyecezyi zezwolił na jego obecność. Wczoraj Kozłowski w protestanckim kościele odprawił solenne nabożeństwo.

Protestantów tutejszych Kozłowski zapewnia, że ma najszczersze chęci przejścia na ich wiarę, jako jedyną nieomylną i prawdziwą drogę do zbawienia. Niedowierzają mu jednak i twierdzą, że Kozłowskij nie zbawienia, lecz dolarów w ich kościele szuka".

(Jakże bardzo ślepi muszą być zwolennicy jego, kiedy jeszcze nie widzą, że on koniecznie chce za skórki niezależnych dostać jaknajprędzej najwięcej dolarów! A potem?.... Potem pójdzie do żydów po więcej, a wreszcie do samego dyabła.

* * *

Licho zaprawdę stać musi sprawa pomnika Kościuszki w Chicago, kiedy jakiś "Nie-prorok" w milwauckim Kuryerze tak sobie pozwala kpić z chicagowian:

'Pierwej wyrosną włosy na dłoni,
Nim się dźwigniecie z niezgody toni, —
Pierwej nastaną w zimie upały,
Nim was pociągną one ideały,—
Pierwej murzyni będą białymi,
Nim się złączycie na nowej ziemi,—
Pierwej wyrosną na wierzbie gruszki,
Nim mieć będziecie pomnik Kościuszki.

Nie-prorok.

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa,

Wieleb y Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot.
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer
Augustyn Szramowski, Marszałek
Józef Grabowski, } Opiekunowie kasy
Antoni Wnorowski, }
Andrzej Ratajewski, }

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza

St Ciemielewski,
3210 Dixon St., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

And. Kaźmierski,
335 Hancock St., 13th Ward, Pittsburg, Pa.

Sprawozdanie!

Z posiedzenia Zarządu Centralnego Unii św Józefa odbytego dnia 7go Czerwca 1903.

Na posiedzeniu tem następujący Członkowie zostali przyjęci do Unii św Józefa:

Z Grupy Iej Andrzej Jardanowski.

Z Grupy IVej Konstanty Rej i Paweł Filipowicz.

Z Grupy XIIej Jan Bucewicz.

Z Grupy XVIej Ludwik Ratkowski i Adam Witkowski.

Z Grupy XVIIej Józef Urbanowski i Leon Stasiowski.

Także nowa Grupa z New Kensington Tow. 4ech Ułanów pod opieką św Kaźmierza została przyjętą; członkowie tej grupy są następujący: Józef Dutkiewicz, Fr. Mikołajczak, Łukasz Rajski, Wawrzyn Wypijewski, Stanisław Kaczmarek, Stanisław Nadolski i Franciszek Gamratowski. Brawo Towarzystwo 4ech Ułanów pod opieką św Kaźmierza w New Kensington! daj Boże żeby wasz patron św. Kaźmierz pomnażał was kochani bracia rodacy aby od dziś za rok wasza grupa 19ta nie 7 ale 70 członków posiadała i bądźcie pewni że św. Józef patron naszej Unii wam pobłogosławi tylko pracujcie ręka w rękę, polacy w New Kensington powinni inaczej popierać takie dzieło bo mogłoby być nie 7 ale 170 Unistów św Józefa, ale wy kochani bracia rodacy którzyście to dzieło rozpoczęli i już jesteście Unistami św Józefa bądźcie pewni że św. Józef o was nie zapomni, szczęśliwy kto sobie patrona Józefa ma za Opiekuna, jeszcze raz brawo wam Uniści w New Kensington, grupa 19ta, także brawo waszemu czcigodnemu proboszczowi A. Młynarczyk który dla dobra waszego, pracuje.

Z szacunkiem w imieniu całego Zarządu Unii św Józefa,

Stanisław Ciemielewski,
Sekretarz protok. Unii św Józefa.

Baczność

Rycerze św Mich. Arch. oddział I.

W przyszłą Niedzielę to jest 14 Czerwca obchodzić będziem procesyonalnie uroczystość Bożego Ciała a zatem wszyscy są proszeni stawić się w pełnym Uniformie zaraz po Nabożeństwie aby wziąść udział w tej procesyi jak corocznie a zatem posiedzenie nasze odbędzie się tydzień później to jest 21go czerwca jak zwykle zaraz po Nabożeństwie.

Jan Marohn, Prezes.
St. Ciemielewski, Sekr.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiamy T. G. R. św. Antoniego, jako w przyszłą sobotę odbędzie się Spowiedź kwartalna a w niedzielę mamy się stawić pół do 7ej na placu szkolnym w pełnym uniformie do Komunii św. Drugie, obowiązkiem jest każdego członka stawić się o pół do 10ej aby wziąść udział w procesyi na uroczystość Bożego Ciała; po trzecie posiedzenie T. Gw. R. św. Antoniego odbędzie się w przyszłą Niedzielę po Nieszporach. Każdy członek powinien się stawić ponieważ są ważne sprawy do załatwienia; jeszcze raz zapraszamy szanownych braci tak do spowiedzi jak też i na tę uroczystość i tak samo na posiedzenie pod karą podług konstytucyi.

— Kto z Gwardzistów ma jeszcze bilety na figurę św Antoniego, niech przyniesie je na posiedzenie w przyszłą Niedzielę. Figura będzie wygrana wieczorem o 6ej.

Wasz sługa i brat

F. Szarejko, Prezes.
F. Kozicki, Sekr. prot.

— Z powodu, że w przyszłą Sobotę wieczorem dnia 13go Czerwca przypada kwartalna Spowiedź Tow. Ryc. Gw. św. Antoniego, — przeto mustra nasza czyli ćwiczenia wojskowe, przypadające na tę samą Sobotę, odłożone są do następnej potem Soboty, to jest na dzień 20 Czerwca. Na mdstrę stawić się ma każdy Rycerz św. Antoniego. Wymówkę usprawiedliwioną od tego obowiązku stanowi tylko choroba lub zupełna konieczna praca.

— W przyszłą Niedzielę mają się stawić do kościoła św Stanisława na Uroczystość Bożego Ciała wszyscy Ryc. Gw. św Antoniego w pełnym uniformie do rycerskiej asysty.

— Również w przyszłą Niedzielę odbędzie się w tymże kościele poświęcenie szabli Ryc. Gw. św. Antoniego. Wszyscy mają się na ten obrządek stawić.

Jan Wieczorek, Major.

Baczność

Strzelcy św. Jadwigi!

W przyszłą Niedzielę, dnia 14go Czerwca, na uroczystość Bożego Ciała, mają się stawić w pełnym uniformie do asysty wszyscy Członkowie Tow. św. Jadwigi bez wyjątku o godz. 10ej zrana.

Michał Gepert, Kapitan.

Zawiadomienie.

W przyszłą niedzielę, 14 czerwca odbędzie się uroczystość Bożego Ciała, a że to jest święto uroczyste, dla tego wszyscy członkowie Gwardyi św. Marcina na S. S., którzy mają uniformy są proszeni na tę uroczystość, aby wystąpili wszyscy w pełnym uniformie; kto tego nie uczyni, niech się wstydzi, że taki opieszały w tem, co mu sławę przynosi. Jest przekonanie, że na inne zabawki to jest czas i cały dzień, a na chwałę Bogu to ciężko poświęcić godzinę. Spodziewam się, że wszyscy się stawią.

J. Pilarski, kap.

Od Redakcyi.

Spis ofiar na Sierotki, zebranych u państwa Czarnieckich, Popławskich, Borkowskich, Chocholskich, Węglądalskich, Raniewicz, Krantzów i przez panią Słomowicz, musieliśmy dla braku miejsca w gazecie odłożyć do przyszłego numeru

Z tego samego powodu musieliśmy również odłożyć do następnego numeru korespondencyę z Ford City i parę innych.

Redakcya.

Potrzeba!

Chętnych do pracy i silnych dziewcząt. Dobra płaca a praca stała i pewna. Zgłosić się do ofisu Time-Keeper, Bolt Factory, 11a ulica, przy rzece, South Side. 2

SPRAWOZDANIE FINANSOWE
Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Maj 1903 r

DOCHÓD.

Bilans z Kwietnia	$3,866.62
Dochód w Maju z podatku miesięcznego, z assesmentu, na Organ, wstępne, za dyplomy i za odznaki	2,435.05
Razem	6,301.67

ROZCHÓD:

W miesiącu Maju wypłacono następujące sumy:

Pośmiertne za Żonę Michała Lamel z gr. I	250.00
Abonament za Maj	126 55
Pośmiertne za żonę Pelikarpa Jaworskiego gr. IV	250.00
" za Szymona Koncikowskiego gr. 16	750.00
" za Karóla Tysarczyka gr. 16	750.00
Adwokatowi za proces z P. Wasielewską	50.00
Razem	2,176.55

ZESTAWIENIE:

Ogólna suma	6,301 67
Rozchód	2,176 55
Pozostaje w Kasie	4,125.12

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kasy Pośmiertnej	141.73
" " Żelaznej	3,983.39
Razem	4,125.12

Do wypłaty są następujący

Pośmiertne za żonę Antoniego Staniszewskiego gr. 15	250.00
" " Ludwika Maranowskiego gr. 5	250.00
Razem	500.00

UWAGA! — Z przyczyny ażeby pokryć koszta druku nowej Konstytucyi Unii św. Józefa w sumie $75.00 tak samo koszta procesu z panią Wasielewską, w sumie $50.00. Zarząd Unii św. Józefa nałożył assessment po 10c. na każdego członka Unii św. Józefa — zarazem podatek miesięczny 10c. i Organ 10c. razem 30c. na każdeko członka.

Członków assessowanych na miesiąc Czerwiec jest....1,227.

Z uszanowaniem

A. Kaźmierski, Sekretarz finansowy.

WIELKI ROK

Powieść z niedalekiej przyszłości.

NAPISAŁ
WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

Skoczył.

— Agafio! Agafio! — zawołał na żonę — gdzie jest ojciec zawołaj ojca!

— Co mam wołać ojca, daj staremu spokój — odezwała się z drugiego pokoju żona — będziesz się tylko spierać, nie potrzeba.

— Co ty wiesz, niech się ojciec przekona, on ich zawsze broni.

— Ot siedziałbyś cicho, i dałbyś spokój, biedy nawarzysz, a wam Wieczesławie Iwanowiczu, niema co plotki roznosić, nie wasza to rzecz, czy co kto czyta czy nie czyta — szybko trzepała popadya. — Na swoje sumienie nie bierzcie.

— No, ja nic, ja tylko mówię i basta, ja nic złego nie myślę — usprawiedliwiał się pan Podjechal — nie mówić, to ja nie będę mówił, ja tylko tak z przyjaźni......

— Ot lepiejbyście pamiętali, żeście mi przyrzekli przepis na robaki, co mi w ogrodzie ogórki objadają, i obiecaliście mi przywieść formę na modny kapelusz, jakie teraz w Żytomierzu noszą, — lepiejbyście o tem pomyśleli — powtórzyła pani Agafia.

Pan Podjechal był skofundowany.

Ojciec Jewłampij szybko zamknął drzwi.

— Z babami to niema co gadać, nie rozumieją nic, a włażą do wszystkiego, ogórki i kapelusze im w głowie, pogadamy później, tego tak zostawić nie można Wiaczesławie Iwanowiczu a idźcie tędy, żeby was Agafia nie widziała.

IV.

Kość rzucona.

Chmura kawaleryi rosyjskiej posuwa się przed wojskiem ku austryackiej granicy.

Dońcy pochyleni na malutkich koniach, z długiemi spisami w ręku, z odtylcowemi karabinami na grzbiecie, nosem ogara wietrzą przeciwnika, a w ślad za nimi idą baterye konnej artyleryi odtylcowych stalowych dział Kruppa.

Przed niemi i za niemi idzie trwoga dla spokojnego mieszkańca, lecą straszne wieści. Ci jeźdźcy są to potomkowie tych którzy tylekroć rabowali Polskę, i niszczyli ją rzezią i pożogą.

Straszniejsi są w wiosce bezbronnej niżli na polu bitwy. Za nimi długimi szlakami ciągnie ich stutysięczna rezerwa z dalekiej ziemi Dońskich Kozaków, i Uralscy i Tarscy, i Kubańscy i Kałmuki i Baszkiry z kosemi oczkami, w prostej linii potomkowie Dżengischanów i Tamerlanów. Za nimi ky granicy ruszyły krocie tysięcy; liczne, niezmierzone masy piechoty zalały drogi i miasta.

Zawrzała czynność gorączkowa.

Wszelka komunikacya prywatna przerwana. Koleje żelazne, poczty, telegrafy oddane do użytku wojska.

Stacye zawalone bagażami wojskowymi, rampy zajęte przez działa, sale przez żołnierzy.

Ale otóż pierwszy pociąg z rannymi. Gdzieś została stoczona potyczka. Cały pociąg, kilkadziesiąt wagonów rannych. — Idzie wolno bo droga zajęta, a na stacyach musi czekać długo, bo w kierunku granicy pociąg za pociągiem dąży, spiewy wesołe żołnierzy słychać daleko, milkną jednak, kiedy się zrównają ze smutnym rannych pociągiem. Wrażenie nowe, żołnierz jeszcze nie przywykł do ludzkich cierpień i jęków.

Jakże tam? Dużo was rannych? — słychać zapytania.

— Dużo — lakoniczna odpowiedź. I pociąg znowu rusza, i znowu inny nadbiega.

Chaire a canon — mięso na armaty.

Jest tego więcej.

Wszystkie koleje austryackie również w gorączkowej czynności. Słychać, że już padły pierwsze strzały na granicy. Kto zwyciężył? Kto? gorączkowe zapytania na wszystkie strony. A wszystko leci do swego przeznaczenia według ordre de bataile, ułożonego w sztabach generalnych.

Nikt swego przeznaczenia nie minie. Męzka połowa narodów idzie na rzeź, kobiety, starcy, dzieci pozostają w domu. Za tymi szeregami, za tymi wagonami goni myśl dziesiątków milionów ludzi,

— Czy zwyciężą?.... Czy wrócą?...... Czy legnie?....

Jak Bóg da.

Pierwsze biuletyny wojenne nadeszły. Mówią o jednym zaginionym i jednym zabitym kozaku, a tu już cała granica jak by jedna płachta ognista.

Nowej że to ery narodziny?

* * *

Nowa era!

W przestrzeni bez miary, śród kolosu ciał niebieskich rzucił Pan Bóg ziemię. Ten proch wszechświata, marny satelita wielkiego dygnitarza, którego my słońcem zowiemy, biegnie jak pyłek w przestrzeniach, mniejszych w systemie słonecznym jak mała kropla wody w oceanie.

A czemże jest słońce — pan tego systemu? Z całym ogromem swego otoczenia, z całym swoim systemem, z Saturnami, Jowiszami, Marsami, z miliardami gwiazd mlecznej drogi, jest tylko satelitą innego nieskończenie potężniejszego planety, jest tylko drobną cząstką innego, niedostępnego ludzkiemu rozumowi świata, który z kolei jest również cząstką innego ogromu itd. itd. bez końca.

I na tej marnej okruszenie świata, na tym atomie stworzenia, który niesie całą nędzę namiętnostek ludzkich w nieskończone obszary wszechświata, na potarganej szmatce zwanej Europą, na pierwszy odgłos trąbki bojowej, na którą nawet ptak szybujący w powietrru, nie zwrócił żadneł uwagi, stanęło dwanaście milionów młodych, zdrowych organizmów męzkich, przeznaczonych na pierwszy ogień pod nazwą wojsk liniowych, rezerwy, landwery, z całym militarnym aparatem zakładów pułkowych, trenu, służby sanitarnej, magazynów polowych, intendentury, wojsk technicznych, pantonierów, saperów, oddziałów kolei żelaznych, telegrafów, i oddziałów aerostatycznych, z dwudziestomilionową rezerwą pospolitego ruszenia z tyłu za sobą.

Przecież ta odrobina stworzenia ma chyba jakąś misyę swoją do spełnienia, jest przecież także czemś w obliczu Boga. Ta odrobina dźwiga myśl potężną; a będąc materyalnie atomem wszechświata jest chyba duchowo także atomem mądrości Bożej. Człowiek dzisiejszy ma wszakże za sobą przeszłość wielotysięcoletnią, a więc każdy jest arystokratą o długim przodków szeregu, i każdy wlecze za sobą nić dziejów i sam ją przędzie bezwiednie, jak drobny pajączek w jesieni.

Spójrzcie na te szeregi.

Od Wołgi do Atlantyku stoi ten wielomilionowy żer armatni, czyżby więc te mnogie zastępy dźwignęły się tylko na zmienienie politycznej karty Europy, na przeniesienie słupów granicznych i komor celnych o parę stopni geograficznych na wschód lub na zachód? Nie! Kiedy śród niewoli pogańskiego świata zaświeciła gwiazda Betleemu, i nowe drogi wskazała ludzkości do jej na przyszłość pochodu, wszystkie wielkie starcia się dziejowe nie były niczem innem jak tylko wcieleniem nowego słowa Boga człowieka.

Śród przepychu, nędzy i blasku świetnej potęgi starożytnego świata płynęło to słowo z głębi rzymskich katakumb szerokim korytem krwi w Koloseum. Sanguis martyrum, semen christianorum. A gdy potęga ta runęła w gruzy w chaosie wędrówek narodów, świeciło ono światłem świętojańskiego robaczka w cichych murach klasztornych, śród dziecinnych umysłów barbarzyńskich spadkobierców Rzymu; a jak spłynęło na Konstantyna śród szczęku walki z Maksencyuszem, tak spłynęło na Frankskiego Klodwika w bitwie pod Tolbiakiem. Gesta Dei per Francos. Pan Bóg przemawia nie tylko wśród płomieni góry Synai, ale i pośród płomieni wojny, a Jego rozkazy niesie zarówno Mojżesz jak i Piotr pustelnik z Amienuz jak i dziewicza Joanna z Domremy.

A każde wielkie wstrząśnienie ludzkości rozbija jedno ogniwo kajdan jego ducha, jest krokiem na drodze postępu.

Pan Bóg wyrzekł: ludzie wszyscy równi, ta okruszyna wszechświata zarówno do wszystkich należy. I oto słowo wciela się powoli zarówno potężnymi środkami wielkich kataklizmów, jak wielkiem i potężnem jest ono w swojej istocie.

Wszystko na skinienie palca Bożego zmierzało i zmierza do jednego celu: do zapanowania szczęścia na ziemi przez jedność, równość, braterstwo.

Po ostatnich wojnach Europa podzieliła się na dwa obozy dziwne i nienaturalne z pozoru, mające głęboką racyę w gruncie.

Ugrupowanie to przypomina żywo ugrupowanie się mocarstw XVI i XVII wieku, kiedy Europa była również podzielona na dwie grupy podczas wielkich rewalizacyjnych wojen Francyi i Niemiec.

Wtenczas z jednej strony stonęło cesarstwo ówczesne niemieckie w sojuszu z państewkami Włoch, Hiszpanią i Anglią, a przeciwko niej Francya z sułtanatem tureckim.

Dość wspomnieć wojny Franciszka I z Karolem V w pierwszej połowie XVI w.

Dziś powtórzyło się to ugrupowanie, tylko że miejsce Turcyi zastąpiła Rosya, co jej się słusznie należy ze względu jej ducha i zadania, jakie sobie w Europie zakreśla. Dla Francyi jest to chwilowa broń polityczna w jej odwiecznej wojnie z Niemcami.

Rosya, w której turecki koran zastępuje również nieruchomy kult carosławia, wprowadziła swoje dzieje na tęż drogę, po której kroczył sułtan turecki.

Ciż sami energiczni, konsekwentni, graniczący z genialnością władcy w przeszłości, ten sam charakter hojności wielkomocarstwowej, to samo panowanie urzędników, a wstrzymanie cywilizacyi podległych ludów i pognębienie ich, te same wojska potężne i ciągłe napastowanie i zaczepianie sąsiadów i idealizowanie zaboru, który stawi się za cel istnienia państwa, bo sámo narzucanie prawosławia jak ongi koranu, ten sam strach ludów chrześciańsko-zachodnich i przesadne ich wyobrażenia o potędze tych kolosów, w gruncie rzeczy na glinianych nogach, to samo parcie gwałtowne do opanowania Konstantynopola, a przegrana kampania Krymska i poddanie się Sebastopola w r. 1855, zupełnie odpowiada klęsce Kara-Mustafy pod Wiedniem w r. 1683.

Początek końca.

Jednaki też los czeka te obydwa mocarstwa: wygnanie z granic Europy.

Dążenie ludów europejskich do indywidualnej wolności nie znosi zarówno koranu jak i carosławia, bo one jednako są zaprzeczeniem prawd ewangielicznych o równości ludzi są pierwiastkiem despotyzmu wschodniego, walczącego z dawien dawna z dążeniami cywilizacyjnemi Zachodu.

Atak na Termopole w charakterze swoim nie różnił się w gruncie rzeczy od ataku Mahometa II na Konstantynopol, ani od rzezi Pragi przez Suwarowa.

Wszędzie walczy tenże sam Moloch niewoli wschodniej, pod temiż samemi fanatycznemi hasłami złamania wolnego ducha rozwoju i panowania nad światem, nie w imię jakichś wyższych idei, lecz w imię prostej przewagi, dla nałożenia kajdan na ludzkie umysły i zrabowania całego świata dla tuczenia swojej ciemnoty i lenistwa.

Stare dzieje i koniec jednaki!

Persya Kserxesów i Chozroesów, Turcya Mahometów i Solimanów, — leżą dziś w gruzach, kolej teraz na Rosyę Piotra.

I ona, dzięki Bogu, już schodzi po tej pochyłości, a jak zwycięztwa Nicefora Focasa i Jana Zemiscesa nie uratowały upadającego hiszpańskiego cesarstwa, tak i zastępy rosyjskie pod Hurkami i Dragomirowymi, w połączeniu nawet z okrucieństwami Murawjewów, żywo przypominającemi Bazylego bułgarobójcę, nie uratują spadającą w przepaść zapomnienia i osłabienia Rosyę. Schodzi ona w tę przepaść z oporem, — ale schodzi, a czując to, szarpie zależne od siebie ludy, jak dzik konający.

Nic nie pomoże. Ostatnie to drgnienia i ostatnie wysiłki dawnej auroli powodzenia.

Nikt walczyć przeciwko Bożym wyrokom nie może.

Policz, carze, twoje siły, i policz siły Europy.

Sławiona wytrwałość twojego żołnierza nie starczy za oświatę Zachodu, uzbrojenie tamtych, które nie rosyjska wymyśliła głowa, ani wydał warstat rosyjski, jest potężniejszem i lepszem od twego, pieniądz papierowy twego olbrzymiego cesarstwa jest słabym środkiem płatniczym, a złoto, zgromadzone na cele wojny, nie na długo wcale wystarczy; koleje na czas nie zgromadzą potrzebnej ilości wojska, a żołnierz twój, żyjący z ogłodzonych obszarów, jest wszakże żyjącem zwierzęciem człowiekiem, któremu nie potrafisz w czasie wojny dostarczyć nawet tak lichego pożywienia, do którego on jest włożony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do Rodaków.

Szan. Redakcyo!

Proszę o łaskawe umieszczenie w swem piśmie następującej odezwy!

W Wilnie o słońcu wschodzie zawsze widzieć można na górach Zamkowej i Trzykrzyżów Wilnian, gości z Korony, a często nawet z zamorskich krajów. Kamień, świadek starych krwawych bojów, konary rozzochatej sosny gościnnie po litewsku poproszą usiąść i.... w dumanie — dalekie, jak historya tego grodu, smętne, jak jego teraźniejszość wynarodowiona, zżydziała, nadziejne jak ta zorza, co za Ponarską puszczą gaśnie, aby za kilka godzin za Wiliją nad Kalwaryją zaświtać.

Mimowolnie dusza się zwraca ku Kalwaryi, — bielejącej wśród gór leśnych, z kąd kilkowiorstowa przestrzeń donosi śpiew pobożnej Litwy, obchodzącej Drogę Krzyżową.

Trzydzieści kilka kościołów, rossypanych po wiekowej puszczy między górami na przestrzeni całej mili, jednocześnie śpiewają całą postną kantycze dwie pieśni, jednak: „Ojcze Boże" i „Ogrodzie Oliwny", częściej i wybitniej, niby fale wezbrane, jawią się na bezbrzeżnem morzu tonów, rozkołysanem uczuciami serc niezliczonych.

Echo lasu, tysiączny i tysiączny chór, rozsypany na mili, szczególniej w cichą noc letnią potęguje ponadziemsko. Zdaje się, że świat cały płacze nad Męką Pańską w kościele, którego strop milionami świec zaś sklepienie zaś miliardami gwiazd ubrano dla pogrzebu Życiodawcy. Rembrandt rozkoszowałby się tu zestawieniem świateł, Palestryna tonąłby duszą w oceanie pieśni świata, których fale podnoszą się w Wieczorniku, pierwszego kościołka i gonią w dal nieskończoną i rzekł by: „Ten wielki las śpiewa moją kompozycyę, tylko nie wyraża którą". A Litwin? — on wiele czuje, więcej milczy, jak żywe wieczne cierpienie, rad, że mu ostatecznie nie wydarto i modlitwy.

W tej to Wileńskiej Kalwaryi, jakąś być może Opatrznością, rząd Rosyjski temi czasy udzielił zezwolenia na założenie religijno artystycznej instytucyi „Panoramy religijnej".

Miasto i kraj czekają w tej budowie ilustracyi Nowego Testamentu z trzyletnimi zmianami. Zacznie się od Świętej Nocy Betlejemskiej, Bożego Narodzenia. Widz, który czekał obrazu, wszedłszy wewnątrz ze zdziwieniem ujrzy się przeniesionym do Betlejem. Przed nim skalna jaskinia — stajenka z Nowonarodzonym, oczekiwanym przez narody; — Najświętsza Matka — Dziewica, pokorny starzec św. Józef i pasterze ubodzy; jedni już w stajni — padają na twarze, drudzy pospiesznie zdążają z doliny.

Z lewej strony miasto. Ogląda się wkoło: nie ma obrazu, tylko świat rzeczywisty — kraj Palestyny pagórkowatej, Kamienistej, z nieskończonym widokiem za Jordan ziemi Moab. Podniesie wzrok w górę: nocne niebo z cichemi gwiazdami i księżycem, który ze strachem zagląda do Świętej jaskini i sam tylko ubogo swem światłem służy Przedwiecznej Świętości. Na drodze Jerozolimskiej, z góry Eliasza spuszcza się karawana 3ch Króli, z cudowną gwiazdą zdążającą ku nieznanej mieścinie. Za 3 lata nowe następne dzieło. Chrzest Chrystusa Pana na Jordanie, potem święty post 40 dniowy na puszczy, i tak dalej, dalej, co po wielu latach, zakończy się ilustracya Sądem Ostatecznym, aby nowym pokoleniom znowu zacząć z początku epokę dzieła ze studyów z Ziemi Świętej.

W obec poważnej nowości katolicznej w kraju podkreślonym na zagładę i wobec celu, że prawie całkowity dochód z panoramy, albo, jak ją Wilnianie jeszcze na fundamentach nazwali „Pamiątki", będzie oddawany na Misye Święte: zanosimy prośbę do Rodaków w Ameryce o podanie pomocnej ręki drobnem wedle możności groszem na wzniesienie budowy, załączając w tym celu trojaki do wyboru adres: do kraju do Kowna na ręce Biskupa, do Wilna na ręce Kalwaryjskiego proboszcza i tu w Ameryce do miasta Hartford na ręce polskiego proboszcza. To jest: 1, Russia J. E. Biskup Pallulon, Kowno. 2, Russia ks. Jan Adamowicz, Proboszcz Kalwaryjski, Wilno. 3, tu w Ameryce, co będzie najdogodniej, Ks. S. Łozowski 100 Governor str., Hartford, Conn.

Listy z imionami Ofiarodawców będą zebrane w jedną księgę, którą zachowa się w Pamiątce i będzie okazywaną zwiedzającym dla czci narodu, fundatora, — aby była jawną, czyjem kosztem dzieło stanęło, jako też i zebraniu środków, i budowie i t. d. Komitet będzie zdawał sprawę opinii publicznej przez Polsko-Amerykańską prasę. — Gdy kto z Ofiarodawców odwiedzi Kalwaryę, ujrzy swe umię tam wpisane i niech przypomni chwilę, w której, przeczytawszy to pokorne wezwanie, zaraz pospieszył z pomocą.

W nadziei serdecznej pomocnej odezwy Braci, życzymy, aby Bóg, opiekujący się widokami nad Wilnem przez Najświętszą Królowę z Ostrej Bramy i św. Kazimierza z Wileńskiej Katedry, pobłogosławił swemu wiernemu ludowi z Sarmacyi i Litwy wzrosnąć w wielki katolicki naród w Ameryce, który pamięta o Ojczyźnie.

Z najgł. pow. Komitet.
Wilno 3 Maja 1903r.

Osobiście proszeni o zajęcie się powyższą sprawą w Ameryce, polecamy ją za pośrednictwem pism Wiel. Duchowieństwu, Szan. Towarzystwom i pojedyńczym ofiarodawcom. Niech każdy z nas, kto rozumie nieszczęsne położenie Litwy korzysta ze sposobności i swoim datkiem, choć najdrobniejszym przyczyni się do podniesienia ducha naszych Braci Litwinów. Pokażemy przez to, że choć wrogowie Polski i Litwy dzielą nas na nieprzyjazne obozy w Ameryce, my kochamy Litwinów w kraju jako naszych Braci i czem możemy, tem im pomagamy. — Pieniądze nadsyłane do Hartford będą kwitowane w pismach i odesłane do Kalwaryi Wileńskiej.

Pisma, mające dobro ogółu na celu, prosimi o łaskawy przedruk powyższej odezwy.
Hartford, Conn. 28 Maja 1903r
Ks. S. P. Łozowski.

(Od Redakcyi Wielkopolanina: — Powyższą Odezwę zamieszczamy jak najchętniej i pragniemy, aby jaknajlepszy wywarła skutek. Wolelibyśmy jednakże, aby taż Odezwa była napisana mniej kwiecistym, prostszym stylem, któryby z pewnością więcej trafił do przekonania i ofiarności tutejszego Ogółu).

Listy polskie na poczcie.

Polskie, Litewskie i Słowiańskie listy, na pocztach w Pittsburgu w dniu 1 Czerwca 1903.

J. Blazicek
J. Buhoniczke
A. Woiak
J. Daczkowski
W. Gawerecki
F. Kain
K. Szymanski

Zagraniczne.

Główna poczta, miejscowe.

(Pytając się o list zagraniczny, trzeba powiedzieć i *numer* listu i nazwisko.)

3 S. Balberski
6 A. Bojemski
9 M. Blaszak
10 J. Bartos
11 J. Beczak
14 J. Bodnar
21 T. Dmegowski
27 A. Golok
29 J. Grendewski
30 J. Galomski
32 F. Glinski
34 F. Gordon
40 J. Iwanowski
43 J. Jedynak
44 W. Juskewic
46 P. Jacenty
47 A. Kiersnowski
48 A. Kibirkszczys
50 F. Kachanski
51 A. Krywonas
56 F. Leselski
57 J. Lapinski
58 W. Lulsich
63 J. Markowski
64 W. Mierstkiener
65 W. Musial
66 A. Matybel
67 J. Mortejka
71 F. Oldenski
72 S. Ospenkowski
74 K. Parwicki
76 S. Patraszewski
80 K. Paronik
82 J. Petronis
85 A. Ponganski
91 M. Rilemjoski
92 M. Ruszeski
96 M. Siwisk
97 W. Sokolowska
93 J. Stonis
100 S. Strzechocki
101 M. Skrikanckas
102 A. Sawinski
103 A. Seycki
106 S. Styka
111 M. Tapolski
112 A. Tunewiczowna
113 J. Tomkelski
115 J. Vodak
117 W. Wisniewski
118 W. Wrublewski
119 R. Wawszkorwicz
120 E. Jverewicz
121 F. Ziolkoski
123 K. Zonkiewicz
124 T. Zlotkowski

East Liberty stacya.

M. Gliwa
M. Kosak
Z. Patizanka
Miss P. Sroka
Miss A. Gapa

Arsenal stacya.
Zagraniczne.

M. Baszekovic
J. Dziedzic
Z. Dzowzak

Carson stacya.

B. Gronewski
M. Grazdajka
M. Kiszkis
J. Obszeski

Zagraniczne.

B. Arkaszowskoc
J. Brunecki
M. Brach
J. Gawereki
W. Gelinski
J. Kamanski
J. Caczmarczyk
J. Korejiwo
W. Kuchta
J. Oliwecki
S. Sobaka
M. Szlikas
M. Siwiak
M. Tkacz
M. Verevtocki

Hazelwood stacya.
Zagraniczne.

S. Uljeni
J. Czapka

Ofiary na Ochronkę.

Na zabawie u pp. Łochenskich, S. S., na wniosek pp. S. Nowakowskiego i A. Gacke, zebrano na Ochronkę następujące ofiary:

T. Łochenski	.25
S. Nowakowski	.25
A. Gacke	.50
M. Zgoda	.75
F. Domagała	.25
J. Jaroszak	.25
J. Łazarski	.25
A. Kaminecki	.25
A. Kowalewska	.25
M. Łochenski	.10
J. Łocheński	.10
Razem	$3.20

Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W przyszłą sobotę przypada św. Antoniego. Wszystkim czytelnikom i czytelniczkom, noszącym to imię życzymy wszystkiego dobrego.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Jos. Irlbacher, pierze i czyści ubrania męzkie i suknie damskie. Robota pierwszej klasy a tania. Róg 37ej i Butler ul. Ceny nizkie.

Następujące Domy na Lease na sprzedaż jeden na Liberty ulicy, przynoszący rentu $56.00 miesięcznie za $2000.00 koło 28 ulicy.

Drugi na Penn Ave. koło 26 ulicy przynoszący rentu $51.00 miesięcznie za $2000.00.

Zgłosić się do:
F. J. Kwiatkowski,
2019 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Doskonały zegarmistrz, z którym się można rozmówić po polsku ma skład pod No. 1232 Penn Ave. Mam na sprzedaż zegarki, breloki, dewizki a także różnego rodzaju instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie. M. Lublyn, 1232 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn Ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Władysława Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

Macie pranie, to zanieście je do pralni Mohn's 2635 Penn Ave., a zaoszczędzicie dużo pieniędzy i chorować nie będziecie od pracy.

Doktorka pani L. Robin, leczy choroby kobiet i dzieci. Godziny przyjęcia: od 9 do 11 rano i od 1 do 3 po południu, a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth ave., Pittsburg, Pa. Mówi po polsku.

Potrzebujemy agentów do sprzedawania znanego lekarstwa Dra Lung'a Balsam Maciczny. Każda kobieta z chęcią go kupuje i nasi miejscowi agenci są pewni znacznego odbytu i dochodu. Piszcie po warunki. Adres: Dept. W. Dr. Lung Med. Co., 56 — 5th Avenue, Chicago, Ill.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 532 — 5 piętro, Frick building, Grant str. Pittsburg, Pa. (8

Zabezpieczenia od ognia teraz można załatwić u swojego Rodaka w Kompaniach pewnych. Zabezpieczam Kościoły, Szkoły, Domy, Składy, Meble i t. d. Wysyłka pieniędzy do Polski i każdej części Europy i Ameryki. Kto ma zamiar kupić Dom, Lotę lub Farmę, niech się zgłosi do F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

Pamiętajcie. że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką na rogu ulic Penn ave. i 28.

Franciszek Jałoszyński, polski balwierz, strzyże włosy i goli. Stawia bańki i pijawki, 2741 Penn av., Pittsburg.

Dobra sposobność kupna tanio 3 domy murowane, 3 drewniane na własnym gruncie, przy 44 ulicy za $7,500. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

Nie traćcie pieniędzy dopóki nie ujrzycie mój zapas zegarków i biżuteryi. U mnie możecie zaoszczędzić dużo pieniędzy. C. E. Snyder, zegarmistrz, 3711 Butler st.

SWÓJ DO SWEGO!

Rodakom w Pittsburgu i Okolicy zamieszkałym przypominamy ponownie, że jedyny, prawdziwie Polski Bank Ludowy, pp. M. J. Nowaka i Michała Tomaszewskiego, znajduje się obecnie pod num. 2329 Penn Ave., róg 24ej ul, dokąd niedawno przeniesiony został z pod No. 1815 Penn Ave. Jest to jedynie prawdziwy Polski Bank, bo właściciele jego to rodowici Polacy-Katolicy. Zdarza się, że i inne banki, posiadane przez innonarodowców, ogłaszają się w gazetach jako polskie, choć nic polskiego w nich nie ma jak to, że trzymają u siebie jakiego polskiego klerka, zaś Polski Bank Ludowy jest Bankiem prawdziwie polskim.

Nowy lokal Polskiego Banku Ludowego przy Penn Ave. i 24ej ul. jest obszerny i bardzo dogodnie urządzony. Można tam najkorzystniej zmieniać tutejsze pieniądze na starokrajskie, przesyłać takowe najszybciej i najbezpieczniej swym krewnym w Europie, tam też można zabezpieczyć od ognia domy i meble, można kupić tanio i na łatwych warunkach domy, loty, farmy i t. p. W razie nagłości można takie interesa załatwić przez pocztę. Obsługa prawdziwie polska, szybka i rzetelna. Popierajcie swoich. SWÓJ DO SWEGO!

Polecamy rodakom nowy, prawdziwie polski i największy w tej części miasta skład ubrań i galanteryi, otworzony niedawno przez braci Jana i Franciszka Zmudów. Oddawna znani są Zmudowie jako wyborni krawcy; tego przypominać i wypominać nie potrzeba; wszyscy to znają, więc wiadoma rzecz, że ubrania na urząd robią znakomite; materyał najlepszy, krój szykowny, modny, robota dobra a ceny niskie. Oprócz tego mają obecnie w swoim nowym składzie tysiące ubrań dla mężczyzn i chłopców, obówie, bieliznę, krawatki, kapelusze i wogóle wszystko co się ma w pierwszorzędnym takim składzie. Usługa serdeczna, grzeczna, rzetelna. Po co chodzić do innonarodowców lub innowierców, kiedy nasze wiarusy bracia Zmudy i ich polscy pomocnicy obsłużą was najlepiej. Popierajcie swoich! Pamiętajcie adres: 2736 Penn Av., tuż przy kolei i przy drodze na Góry.

Kiedy choroba działa zbyt powolnie i masz odbijanie, zatwardzenie, ból głowy, żółtą chorobę, niestrawność, żółciową chorobę lub wyrzuty naskórne, to używaj pigułek na wątrobę Severa Liver Pills, a doznasz ulgi w każdy raz. Cena 25 ct. lub pocztą 27 ct. W. F. Severs, Cedar Rapids, Iowa.

Uwaga. Kto sobie życzy aby ich synek jaknajpiękniej wyglądał, przystępując do Pierwszej Komunii Świętej niech uda się do Rodaka B. Wojsznera który ma w swym składzie najładniejsze Ubrania z całego miasta; opłaci się Rodzicom przyjechać z daleka gdyż mam ceny zbyt nizkie a towar dobry. Proszę czytać wielkie ogłoszenie.

Wasz Rodak,
B. Wojszner. 2

Potrzeba.

Potrzeba Lakiernika Powozowego. Adres: 4000 Forbes str. Pittsburg.

Na sprzedaż.

Dwa murowane domy po 5 izb każdy i jeden dom drewniany (framehouse) o 4 izbach. Wszystkie te domy w okolicy nowego polskiego kościoła Najśw. Rodziny. Są do nabycia bardzo tanio. Zgłosić się do: F. P. Sawders, 109—44 ulica.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Z przeniesienia	$2,448.99
Na chrzcinach u pp. Borkowskich, w Glassport, (na wniosek p. J. Żebrowskiego)	6.35
Na chrzcinach u pp. Popławskich (na wniosek p. S. Czarneckiego)	5.85
M. Markuszewsku	1.00
Na weselu upp. Lejprasów (na wniosek p. A. Wnorowskiego)	8 20
J. Laruś	5.00
Kolekta w kościele św. Stanisława K.	10.25
F. Sikorski (par. św. Józafata, S. S.)	5.00
J. Wójcik	2.00
Skolektowała pani K. Słomowicz	12 00
Na chrzcinach u pp. Krantzów, par. św. Józefata (na wniosek pp. J. Kurzawskiego i J. Bałamunczek)	7.55
Na chrzcinach u pp. Czarnieckich, Woods Run, (na wniosek pp. F. Zientek i F. Górskiej)	10.75
M. Budzinski	1.00
Razem	$2,523 94

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".
W imieniu Sierót,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Potrzeba.

Potrzeba energicznego polaka do sprzedawania lotów. Świetny zarobek. Zgłosić się do Steinberga, Real Estate Exchange, Room 7, No. 435 — 4th ave., Pittsburg, Pa.

Dobre farmy.

Kolonia farmerska w stanie Virginia powiększyła się znów o dwóch nowych gospodarzy. Pan F. Biyer z Allegheny kupił odemnie 338 akrów, a p. Bannemann z Allegheny kupił młyn za $3,000. Zgłaszajcie się czemprędzej i jedźcie oglądać farmy nim podrożeją.

Jan Jelinek,
1116 Pine st., Braddock, Pa.

Popierajmy się swoi!

Sprowadziłem wielki zapas albumów muzykalnych i z różnymi przyborami. Mam także zegary i zegarki, damskie i męzkie, skrzypce, harmonie, bardzo śliczne rolety sprzęty kuchenne, wielki wybór lamp, porcelany, szkła, koszyki, farby, tapety, książki do nabożeństwa i powieściowe, obrazy, zegarki po najniższych cenach. Potrzebuję na okolicę Pittsburga agentów i daję odpowiedni rabat.

Leon Wiechecki,
2641 Penn av., Pittsburg, Pa.

Ob. A. Wodziński w Carnegie, Pa. agent sprzedający lekarstwa p. Groblewskiego, robi świetny interes ze Żmijecznikiem i lekarstwami polskiemi, bo człowiek rzetelny, a lekarstwa skuteczne i na cały świat słynne. Więcej takich agentów, a zawojowałbym cały świat naszemi lekarstwami polskiemi i Żmijecznikiem. — Z szacunkiem,
W. Groblewski.